

Przewodniczący Rady Państwa E. Oczab przyjął 27 bm. przedstawicieli Związku Ochotniczych Straży Pożarnych z presem Zarządu Głównego M. Domagałą.

Polska jest poważnym eksporterem maszyn dla przemysłu spożywczego. W bieżącym roku wyeksportujemy tego typu maszyn za blisko 34 mln zł dewizowych.

Na Bliskim Wschodzie sytuacja jest nadal napięta. Sekretarz generalny ONZ w swym

sprawozdaniu dla Rady Bezpieczeństwa po powrocie z Kairu do Nowego Jorku, wezwał obie strony do pokojowego rozwiązania konfliktu izraelsko-arabskiego.

Amerykańskie okręty wzięły w sobotę na wody terytorialne Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, gwałcając tym samym porozumienie rozejmowe.

Wczoraj w Moskwie zakończyły obrady zjazd pisarzy radzieckich. Uchwalili oni m. in.

## SKRÓT NAJWAŻNIEJSZYCH DEPEZ Z KRAJU I ZE ŚWIATA

apel do pisarzy świata, w którym stwierdzają, że podział literatury i sztuki naszej epoki przebiega nie między przedstawicielami tych czy innych kierunków artystycznych lecz między artystami, którzy w swej twórczości natchnieni są wysokimi ideałami ludzkości, a ty-

mi, którzy uchylają się od tej wielkiej misji i świadomie lub nieświadomie przyczyniają się do ujemienia ludzi. Prezesem związku został K. Fiedin.

Obrona przeciwlotnicza Hajfonu zestrzeliła przy pomocy rakiety „ziemia-powietrze” setny samolot amerykański.

Dzienniki kubańskie doniosły, że helikopter USA naruszył przestrzeń powietrzną Kuby.

Wczoraj Ministerstwo Spraw Zagranicznych Mongolii wyraziło wobec charge d'affaires a. i. CHRŁ w Ulan Bator kategorię protestu przeciwko ekscesom członków „czarownej gwardii” orzekł gmachem ambasady MRR w Pekinie.

Premier rządu radzieckiego Kosygin przyjął przebywającego w Moskwie ministra wojny ZRA — Badrana.

Minister handlu zagranicznego PRL W. Trampeński zakończył swą wizytę w Norwegii. Na lotnisku w Oslo oświadczył on, że stosunki polsko-norweskie w dziedzinie handlu rozwijają się bardzo pomyślnie.

W Indonezji aresztowano generała Bambang, który uchodził za gorącego zwolennika Sukarno. Na Jawie wschodniej władze wojskowe rozwiązały wszelkie sekty spirytualistyczne. Oskarżono je o działalność wywrotową. (reg)

Wydanie A

Cena 50 gr

Niedziela, 28 i poniedziałek  
29 maja 1967 roku  
Rok XXII Nr 125 (6363)

# DZIENNIK ŁÓDZKI



### Dziś w numerze:

- Pracownik — istota nie...oceniona
- Matżeństwo z przeszkodami
- Na przelaj przez kraj
- Martwe słowa
- Orle gniazdo Hitlera
- „Twój wróg” z innej strony widziany
- Pałac z przeszłością i wiele innych ciekawych pozycji

## Polska poważnym eksporterem maszyn dla przemysłu spożywczego

Importujemy maszyny dla przemysłu spożywczego od dawna, natomiast eksport rozpoczęliśmy przed 6 laty. W 1961 roku sprzedaliśmy pojedyncze maszyny za 4,7 mln zł dew. i kompletne zakłady spożywcze (bez cukrowni) za 9 mln zł dew.; w ub. roku — maszyny za ponad 27 mln zł dew., obiekty zaś za 13,8 mln zł dew.

Związek Radziecki uczestniczył w ub. r. w prawie 70 proc. tego wywozu. Kupowały i kupują u nas maszyny dla przemysłu spożywczego: NRD, Czechosłowacja, Bułgaria, Węgry, Jugosławia i Albania, a także India, Pakistan, Turcja.

Tegoroczny plan eksportu tej grupy towarów zakłada znów poważny wzrost: maszyn mamy sprzedać za prawie 34 mln zł dew., a zakładów — za 14 mln zł dew. Zadania I kwartału zostały wykonane z nadwyżką.

Dziś o godz. 16 wszyscy spotykamy się w parku na Zdrowiu

- Wielki wiec mieszkańców Łodzi
- „Ballada partyzancka”



### Odznaczenia dla pracowników PAP

11 pracowników Polskiej Agencji Prasowej zostało w sobotę udekorowanych odznaczeniami przyznanymi przez Radę Państwa, w związku z „Dniem Działacza Kultury”. Wśród odznaczonych Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski znajduje się red. Roman Janisławski z oddziału PAP w Łodzi.

Korespondencja z Londynu red. Z. Bonieckiego

## Stary człowiek i morze

Jeśli wiatry będą łaskawe, prawdopodobnie w niedzielę nad ranem sir Francis Chichester na pokładzie „Cmy cygańskie” (Gipsy Moth IV) ukończy legendarną podróż przybijając do przystani w Plymouth.

Wyruszył z tego samego portu spod pomnika nie mniej sławnego imiennika sir Francis Drake'a 27 sierpnia ub. roku. W ciągu 107 dni mimo

uszkodzenia automatycznego steru (2000 mil musiał siewrować ręcznie łodzią, która powinna mieć 9-osobową załogę) dopłynął do Sydney trasą, jaką najszybsze klipy (XIX-wieczne ekspresy ze glugowe przewożące herbatę, zboże i wełnę), takie jak słynna „Cutty Sark” pokonywały w ciągu 100 dni. Były to jednak statki o wiele większe od chichesterowego ketcha (łódź dwumasztowa) z większą powierzchnią żagli i licznymi załogami.

Po 48 dniach odpoczynku na lądzie oraz dokonaniu remontu łodzi, Chichester 29 stycznia br. opuścił Sydney wyruszając w drugą, trudniejszą część swej podróży. Łącznie odbył on najtrudniejszą i najdłuższą samotną podróż morską, jaką człowiek kiedykolwiek świadomie podjął. Biorąc pod uwagę jego

(C) Dalszy ciąg na str. 2

### Eksplozja w amerykańskiej elektrowni

Gwałtowna eksplozja nastąpiła w piątek wieczorem w elektrowni znajdującej się w pobliżu miasta Cincinnati w stanie Ohio. Cała miejscowość pograżyła się w ciemności. Dostawy prądu przerwane zostały również w niektórych rejonach stanu Kentucki.

Przyczyny eksplozji, która zniszczyła transformator w elektrowni są do tej pory nie znane.

### J. Pawlak prezesem Izby Cywilnej Sądu Najwyższego

W związku z powołaniem przez Radę Państwa mgr Jana Pawlaka na stanowisko prezesa Izby Cywilnej Sądu Najwyższego PRL, prezes Rady Ministrów odwołał go z dotychczas zajmowanego stanowiska podsekretarza stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości.

### Spotkanie byłych żołnierzy GL i AL

25 lat temu wyruszył z Warszawy w lasy piotrkowskie wy pełniąc rozkaz dowództwa głównego Gwardii Ludowej i Polskiej Partii Robotniczej — pierwszy partyzancki oddział GL im. Stefana Czarnieckiego dowodzony przez Franciszka Zubrzyckiego „Małego Franka”.

Towarzysze broni Franka Zubrzyckiego, byli żołnierze Gwardii i Armii Ludowej spotkali się w sobotę w sali Teatru Klasycznego w Warszawie. Na sali zajęli miejsca b. dowódcy i szeregowi partyzanci. Wśród nich organizatorzy i dowódcy Gwardii i Armii Ludowej: marszałek Polski Marian Spychalski i prezes Zarządu Głównego ZBoWiD — Mieczysław Moczar.

## U Thant apeluje o pokój na Bliskim Wschodzie

Sytuacja na Bliskim Wschodzie jest nadal niespokojna. Dziennik „Al Ahram” informuje, że po pięciu dniach mobilizacji powszechnej Izrael ma pod bronią 150 tys. lu-

### Bokerskie mistrzostwa Europy

## Kulej, Stachurski, Petek i Trela w ćwierćfinałach

Trzeci dzień walk eliminacyjnych tegorocznych mistrzostw Europy przyniósł polskim pięściarzom 3 zwycięstwa. Spotkania o wejście do ćwierćfinałów wygrał Petek, Kulej i Stachurski. Tak więc już 4 Polaków (wcześniej wywalczył miejsce w ćwierćfinale Trela) ma zapewnić ćwierćfinał.

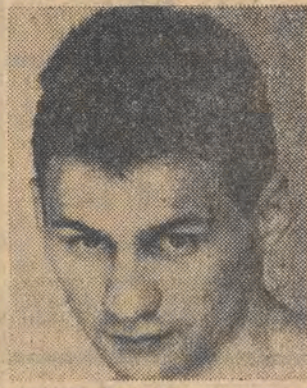
W serii walk popołudniowych pierwszy z Polaków walczył Petek w wadze piórkowej. Miał on za przeciwnika Jugosłowianina Omerovica. Polak, który normalnie występuje o kategorię wyższej wagi, walczył bardzo ekonomicznie. W trzecim starciu Petek trafił kilka razy celnie i odniósł zasłużone zwycięstwo.

Drugim polskim pięściarzem, który odniósł zwycięstwo w sobotę był Kulej w wadze lekkopółśredniej. Pokonał on na punkty po zaciętym pojedynku reprezentanta Szkocji Joyce. Za wodnik szkocki walczył z odwrotnej pozycji, o świetnej pracy nóg, ogromnie ambitny sprawił Polakowi wiele kłopotu.

(B) Dalszy ciąg na str. 2



Jerzy Kulej



Ryszard Petek



Witold Stachurski



Lucjan Trela

### Start włoskiej rakiety kosmicznej

Włochy pomyślnie wystrzeliły własną rakietę kosmiczną typu „Skylark”. Start nastąpił we włoskiej bazie rakietowej Salto Di Quirra, niedaleko Cagliari na Sardynii. Rakietę wzniosła się na znaczną wysokość i spadła do morza w odległości 110 km od południowo-wschodniego wybrzeża wyspy. Doświadczanie to miało na celu zbadać promieni nadfioletowych w przestrzeni kosmicznej.

### Wart ok. 250 tys. dolarów

Na terytorium Lesotho odkryto niedawno jeden z największych diamentów świata. Jasnobrązowy diament waży 601,25 karata, a jego wartość wynosi około 250 tys. dolarów. W najbliższym tygodniu zostanie on wystawiony na sprzedaż.

## Kto kupi »Queen Mary«?

Lord Mancroft, zastępca przewodniczącego amerykańskiej spółki „Cunard Steamship” powiedział we wtorek, że rozpatrzy już dwie oferty kupna statku liniowego „Queen Mary”, złożone przez przedstawicieli z Atlanty w stanie Georgia i Long Beach w Kalifornii.

Przedstawiciel Georgii złożył poważną ofertę w wysokości 2,25 miliona dolarów za statek, którego wartość w przeliczeniu na złom wynosi 1,82 miliona dolarów.

Władze stanu Georgia pragną przenieść statek „Queen Mary” do celów handlowo-reklamowych. „Queen Mary”, która w październiku br. zostanie wycofana z linii północnoatlantyckiej po 31 latach służby, pływałaby po morzach świata reklamując produkty stanu Georgia.

Władze kalifornijskie pragnęłyby z kolei zakotwiczyć statek w przystani na Long Beach, gdzie „Queen Mary” służyłaby jako połączenie hotelu i centrum zjazdowego.

Lord Mancroft przebywa obecnie w Nowym Jorku gdzie omawiana jest sprawa sprzedaży 81,237-tonowego statku „Queen Mary” i jej bliźniacza, 83,673-tonowego statku „Queen Elisabeth”.

### Mróz w Tatrach

Fala oziębienia, która ogarnęła przelotnie całą Polskę, dotarła również w Tatry. W sobotę 27 maja w godzinach porannych, na Kasprowym Wierchu notowano temperaturę minus 2 stopnie oraz 4 cm warstwę świeżo spadłego śniegu.

## NPD liczy już 25 tys. członków

Liczba członków neonazistowskiej partii narodowo-demokratycznej (NPD) wzrosła w roku 1966 o 11 tysięcy. Wynika to z ogłoszonego w piątek w Bonn sprawozdania federalnego ministerstwa spraw zagranicznych na temat działalności sił skrajnie prawicowych w republice federalnej w roku ubiegłym.

Według danych ministerstwa, obecnie liczba członków NPD wynosi 25 tysięcy. Stała się ona tym samym — jak głosi sprawozdanie — największym skupiskiem członków organizacji skrajnie prawicowych.

## Dziś 8 stron







# Pracownik – istota nie...oceniona

**ODWIECZNYM MARZENIEM LUDZKOŚCI JEST SPRAWIEDLIWOŚĆ. SZUKANO JEJ W NIEBIE I NA ZIEMI, U BOGÓW I WŁADCÓW. DZIŚ NAJCZĘŚCIEJ DOMAGAMY SIĘ SPRAWIEDLIWOŚCI OD NASZYCH ZWIERZCHNIKÓW, SPRAWIEDLIWOŚCI W OCENIANIU NAS JAKO PRACOWNIKÓW.**

Siła „domagania” świadczy o niedomaganiu polityki kadrowej na tym odcinku, wzroście ambicji, tudzież samowiedzy pracowniczej. Obecnie każdy pracujący Polak wraz z prawem do pracy rości sobie prawo do sprawiedliwej oceny jego pracy. Inna – wywołuje wściekłość, rozgoryczenie i z reguły zażarte interwencje. Konflikty typu: pracownik – pracodawca powstałe często na tym właśnie de przypominają konflikty małżeńskie, a będące ich konsekwencją zwolnienie z pracy – rozwód. Obie strony poprzednio żyjące w poprawnej zgodzie, a niekiedy szczęśliwie, zaczynają sobie nawzajem robić świństwa i świństwka, co stronę słabszą – przeważnie zwalnianego, rujnuje psychicznie. Najskuteczniejszym orężem w tej walce, dającym poważną przewagę pracodawcy, pozostaje właśnie ocena pracownika. (Dalszy ciąg na str. 4)

## Księżę Windsoru wraca do łask

Królowa Elżbieta II zaprosiła księcia i księżnę Windsorów na uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci królowej Marii, matki księcia. Uroczystość odbędzie się w Londynie w czerwcu br. i nosić będzie charakter rodzinny, a nie państwowy.

Wiadomość powyższa, podana przez wszystkie agencje zachodnie, wywołała prawdziwą sensację, przyjęcie bowiem zaproszenia przez księcia Windsoru oznacza zakończenie trwającego od lat trzydziestu rozłam w brytyjskiej rodzinie królewskiej. U jego podłoża leżała decyzja ówczesnego króla Edwarda VIII, który w 1936 roku poślubił dwukrotnie rozwiedzioną obywatelkę amerykańską, panią Wallis Simpson. Małżeństwo to doprowadziło do abdykacji króla, który przyjąwszy tytuł księcia Windsoru, wszystkie następne lata spędził na faktycznym wygnaniu, bojkotowany przez rodzinę królewską.

Księżę Windsoru liczy obecnie 72 lata, jego małżonka jest o trzy lata młodszą. Pierwsze próby pojednania w łonie rodziny królewskiej nastąpiły w 1965 roku, kiedy królowa Elżbieta odwiedziła ciężko chorego stryja, który w jednej z klinik londyńskich przechodził serię poważnych operacji oczu. Obecne zaproszenie jest jednak pierwsze – i budzi szereg trudności natury protokolarnej. Dwór brytyjski nie uznaje prawa pani Simpson do tytułu „Jej Królewska Wysockość”, poprzestając na „prostej” księżnej, jednakże wyrażono zgodę, by korzystała z uprawnień byłego króla jeśli idzie o pierwszeństwo („preseanse”) przy tak ceremonialnych okazjach, jak przedstawienie królowej Elżbiecie...

Na marginesie warto dodać, że przyczyną abdykacji króla Edwarda VIII w 1936 roku nie ograniczają się do jego małżeństwa z rozwódką. Publiczną tajemnicą były profaszystowskie i proniemieckie sympatie byłego monarchy, a w czasie drugiej wojny światowej hitlerowcy wiązali z jego osobą dalekosiężne plany. Aby temu zapobiec, Churchill usunął wówczas księcia Windsoru z Europy, powierając mu w charakterze synekury stanowisko gubernatora w Indiach Zachodnich. (J.o.)



Niedzielnym magazyn „Dziennika Łódzkiego”

**PANORAMA**

Wyjechałem na trzy dni w Polskę. Trasa – 1200 km. Chciałbym podzielić się wrażeniami, albo raczej refleksjami z tej podróży. Ot tak sobie, nie jako dziennikarz i turysta, lecz jako mieszkaniec tej ziemi, który jedzie, patrzy, smakuje swój kraj, raz go dumnie rozpięta, raz go szlag trafia, raz się cieszy, a raz smuci, nigdy tylko nie jest obojętny.

Jedzie, rozgląda się i przed samym sobą nawet udaje, że wcale nie jest zaskoczony urodą własnej ojczyzny, a w środku aż pęcznieje z pychy, że to wszystko nasze, polskie, i że on też się do tego przyczynia. Oczywiście głośny zachwyt nad naszą ziemią jest rzeczą raczej wstydliwą. Tacy już jesteśmy skromni.

Pragnę zauważyć, że Polak jako turysta nie jest zepsuty i zmanierowany. Nie ogląda za bytków metodycznie z notesem w ręku, jakby przyjechał na inwentaryzację. Czasem nawet zdjęcie pstryknie.

# Na przelaj przez kraj

**Sandomierz.** Oglądam skarpe. Obsunęła się wraz z drzewem. Drzewo stoi nadal. I kwitnie. Na szczycie puste klatki domków. Pozornie widok sielski, żadnego niebezpieczeństwa, faktycznie miasto zagrożone. Wzmógł się ruch turystyczny. Każdy chce zobaczyć. Lepiej reklamy nie można sobie było wyobrazić.

**Łańcut.** Wszyscy wiedzą, że znajduje się tam najwspanialsza rezydencja magnacka, nikt prawie nie wie, że tamże jest największa w Polsce fabryka śrub. Atrakcyjność pałacu tkwi w tym, że zachowały się w nim do dnia dzisiejszego ślady prywatnego życia arystokracji. Ogląda się to z mieszanką uczuć. Widoczny przepełniony pognebia człowieka. Dopiero w Łańcutie po raz pierwszy uświadomiłem sobie jaka istniała rozpiętość między życiem magnaterii a życiem tych, którzy na nich pracowali, między życiem uprzywilejowanych a upośledzonych. Oglądaniu łańcutkich zabytków towarzyszą bardzo niejednoznaczne uczucia. Ich krzywą wykreśliłbym w sposób następujący: zdumienie i pedziw, zazdrość i zawist, poniżenie i upokorzenie. Zaryzykowałbym twierdzenie, że w sensie pedagogicznym Łańcut spełnia skuteczniejszą rolę niż niejedno muzeum ruchu rewolucyjnego.

**Rzeszów.** Miasto wojewódzkie w powiatowym wydzianiu. Ewentualnie Rzeszowszczyzna. Na wsi mieszka tyle samo ludzi co w miastach, a równocześnie z rolnictwa utrzymuje się mniej niż z przemysłu. Region ten posiada najwyższy procent chłopów-robotników w kraju. Władze nasze doszły bowiem do słusznego wniosku, że na galicyjską przysiółkową nędzę najlepszym lekiem będzie przemysł. Samo miasto dość pogodnie, ciche, tramwaje nie dzwonią bo ich w ogóle nie ma. Większość przechodniów na ulicy ubrana za wiejska.

**Obwodnica bieszczadzka.** Jest to droga asfaltowa, która jak obwódca zaciska się wokół bieszczadzkiej poloniny. Na jej obwodzie znajdują się Ustrzyki Dolne i Górne, Brzegi, Wetlina, Cisna, Jablonka, Baligród, Lesko. Kraj dziki, piękny i odcywilizowany. Powierzchnia: według jednych 720 km według drugich – ponad 900 km kw. Najtragiczniejszy zakątek Polski.

Bandy UPA wspomagane po zakończeniu II wojny światowej przez wszelkiej maści zbrodniarzy, szczególnie spod znaku SS Galizien, własowców i innych strażników, rozpełtały na tym terenie okrutną i obłądną walkę. Trzeba było zastosować drastyczne środki. Po latach uprawne pola zamieniły się w pastwiska, zgliszcza zarosły lasem, kraj zdziczał, nawet drzewa owocowe bez człowieka zwyrodniały. Po dawnych wsiach tylko nazwy pozostały a i to nie zawsze. Dopiero dziś powoli i z trudem zaczyna się rodzić nowe życie. Hektar ziemi kosztuje na tych terenach 5-10 tys. zł. Pionierzy otrzymują po 150-200 tys. zł pożyczki na zagospodarowanie. Okazja dla ludzi silnych, upartych i wytrwałych.

**Polonina Caryńska.** Jedno z największych wzniesień w Bieszczadach. Ponad 1300 m n.p.m. Jalewe wzgórze smagane wichrami. W Bieszczadach roślinność utrzymuje się tylko do 1000 metrów. Na samym szczycie osiadł jedyny polski kauboj. Od dwóch lat buduje dom-schronisko, jeździ konno, gra na gitarze, rąbie drzewo, zbiera ziola. Silny, zdrowy i mocny jak dąb 27-letni mężczyzna. Raz na tydzień schodzi do Wetliny po żywność. Prosił żeby nie podawać jego nazwiska, do zdjęcia również nie chciał pozować. Muszę uszanować jego prośbę. Dodam tylko, że urodził się w Jugosławii, wychował we Wrocławiu. Zwiedził konno całe Bieszczady. Skryty, tajemniczy, małomówny. Wybrał życie pustelnika. Widocznie musiał albo lubił. Prawdopodobnie jedno i drugie.

**Solin.** Największa zapora w Polsce. Niedługo zostanie oddana do użytku. Powstanie „bieszczadzkie morze”. Woda już się powoli gromadzi. Trochę cyfr. Powierzchnia 22 km kw., długość linii brzegowej – 156 km, objętość – 5 mln m sześć. wody, głębokość 60-80 m, długość zapory na korycie 450 m. Góra będzie szosa asfaltowa. Wokół powstaną ośrodki wypoczynku. Elektrownia, która tam powstaje będzie miała moc 120 megawatów – 2 turbosopły po 40 megawatów i dwa 20-megawatowe, tzw. rewersyjne. W okresach szczytu będą wytwarzały prąd a w przerwie zamiastą się w pompy wysysające z powrotem do zbiornika przepuszczoną uprzednio w dół wodę.

Budowa Soliny pochłonie półtora miliarda zł. Przerzucano 2 mln m sześć. ziemi, wykuto pół mln. metrów sześć. skały. W samej zaporze tkwi 700 tys. m sześć. betonów i żelbetów, 200 tys. ton cementu, 5 mln. sztuk cegieł, kilkanaście tysięcy ton stali zbrojeniowej i konstrukcyjnej.

Samorzutnie nasuwa się porównanie. W Solinie potrafiły lamać opór skały, a równocześnie w Sandomierzu nie potrafiłyśmy od paru lat złamać finansowych ograniczeń na pokrycie kosztów zabezpieczenia miasta przed przykrymi konsekwencjami. I tak na przemian w tej podróży. Wspaniałe nowe osiedla i jeszcze strzechy słoma kryje, potężne zakłady przemysłowe i brudne gospody ludowe. Małe drewniane, parterowe miasteczka i wyniosłe, marmurem wykładane sale domów kultury. Taki właśnie jest nasz kraj.

KAROL BADZIAK

Felieton z kropką nad i Felieton z kropką nad i Felieton z kropką nad i Felieton z kropką nad i

**MARTWE**

**J**ęzyk żyje. Niemal co chwila rodzą się nowe słowa, w miarę jak rozwija się i wzbogaca otaczający nas świat. Jeszcze tak niedawno ktoś rozumiał takie określenia jak: frustracja, eskalacja, stress, czy tyle, tyle innych? Rodzą się nowe słowa, a jednocześnie inne umierają, pozostając jedynie w pamięci starszych pokoleń, czy wręcz tylko na kartach słowników i dzieł z tej epoki, w której były powszechnie używane.

Obliczono, że w Polsce wykształcony człowiek używa na co dzień przeciętnie ok. 3 tysięcy wyrazów. A ile ich jest w ogóle w języku polskim? Trudno powiedzieć, nowy słownik jest dopiero opracowywany. W starym, jednym z najbardziej kompletnych, w tzw. „Słowniku Warszawskim” Jana Karłowicza, Adama Kryńskiego i Władysława Niedźwiedzińskiego, który ukazywał się w latach 1900-1927 zanotowano ponad 100 tysięcy wyrazów, jeśli weźmie się pod uwagę wszystkie odmiany gwarowe, synonimy, a wreszcie i te, które już wówczas uważane były za martwe.

Dziś mówi się, że szybkie tempo życia skłania nas do skracania i upraszczania języka potocznego. Któż dziś używa pięknej formy czasu pozaprzeszłego, np.: „poszedł był do teatru”? Ze świecą szukać by też człowieka,

posługującego się dziś jeszcze pięknym słowem:

AFERT. Wacław Potocki pisał: „Rozum męczyzna, kobieta afekt rządzi”, czyli uczucie, wzruszenie, namiętność. Teraz brutalnie mówią po prostu, że kobieta jest głupia...

Albo, ktoś jeszcze pamięta, by w porę i właściwie użyć takiego choćby słówka jak:

BLEKOT. Mawiano niegdyś: „Bredzi jak blekota zjadłszy”. Zawsze to było delikatniej i bardziej „ogrodkiem” niż dzisiejsze: „To wariat...”

Taki wyraz „CYFRA”, Hez kiedyś miał znaczeń. Dziś używa go się tylko koło określenia symbolu matematycznego, a jak kto nie wie, to również na określenie liczby, z cyfr się przecież składają. Wystarczy posłuchać jakiegoś sprawozdania, a już mówi się, że „w cyfrach przedstawia się to...”. Dawniej cyfra znaczyła także „fraszka”, „bagatel”, „drobnostkę”, „głupstwo”. „Człowiek za cyfrę, kiedy w mieszkaniu dziura”. Znaczyła także to samo co monogram, również – desen, ozdoba, a nawet określenie nia rodzaju tańca.

Lub niech mi kto dziś powie co to znaczy: „DZIEWICZYCA”? Tak, tak, trafnie się państwo domyślicie! Znaczyło to: „być dziewicą”. Odchodzący w zapomnienie, głośny niegdyś, pisarz Teodor Tomasz Jeż użył tego wyrazu w takim zdaniu: „Nigdy już nie od-

zyskała tego zdrowia, jakim miała dawniej, kiedyś dziewczycyła”.

Dziś otrzymuje się pensję lub premię. Dawniej zaś wypłacano „MYTO”. Dla przykładu: „Tatarów pod Kopyłem bardzo wiele zbito (pozabijano) i u Piotrowic gardłem zaplacił myto”.

Przykłady martwych wyrazów można by oczywiście mnożyć. Ale po co, ktoś to zapamięta? Bardzo łatwo rozgrzeszamy się twierdząc, że codzienne kłopoty, wieczny pośpiech, konieczność szybkiego załatwiania spraw nie pozwalają na kultywowanie języka, delectowanie się rozległymi możliwościami jakie wynikają z wieloznaczności wyrazów.

Jakże wielu mniema, że z faktu, iż urodzili się Polakami niejako automatycznie wynika poprawna znajomość języka polskiego. Pewnie – jeśli ktoś nie ma nic do powiedzenia, to mu wystarczy kilka słów zaczynających się na niektóre tylko litery alfabetu.

A swoją drogą zastanawia, że ludzie kultywują tak przeróżne „hobysy”: zbierają guziki i znaczki pocztowe, pocztówki, czytają bez końca „Trylogię”, jakby nie się poza nią nie ukazało drukiem po polsku, zgłębiają tajniki geografii Ameryki Południowej, a nie spotyka się jakoś „hobystów językowych” oczywiście poza profesjonalistami – pracownikami odpowiedzialnymi katedr uniwersyteckich i wąskiej grupki ich najbardziej wiernych uczniów.

Czemu nie widać, by ktoś, z amatorsztwa, dla odprężenia po ciężkim dniu, zajął się wyszukiwaniem i kolekcjonowaniem „umarłych” wyrazów w ojczystym języku? Bo wydano słowniki?! Kto je ma z „szarych ludzi” i kto wreszcie do nich zagląda nie tylko po to, by się upewnić, że „pszczoła” nie pisze się przez „rz”?

A mamy przecież, nie tak znów odległe w czasie przykłady, takiego właśnie hobby. Mówią, że wielki nasz poeta, „mistrz słowa” – jak go nazywano, Julian Tuwim, z wielkim upodobaniem i właśnie dla odprężenia czytał słowniki języka polskiego.

I jeszcze jedna sprawa. Co roku celebrowane są w naszym kraju różne „dni” i „tygodnie”: „przeciwożarowe”, „oszczędzania” itp. a nie ma ani „dnia”, ani „tygodnia”, ani „miesiąca” „Szanowania języka polskiego”. Może z „Miesiąca czytania książek” to znaczy z „Dni Oświaty, Książki i Prasy” dałoby się już w przyszłym roku wyodrębnić choćby tylko jeden dzień tej zbożnej, patriotycznej i w końcu bardzo pięknej sprawie poświęconego. Nie bójmy się, że odpadnie nas frustracja i zaczyna nękać stressy. Jeden dzień to przecież niedużo, z potem znów będzie można sobie używać: „Cześć!”, „Jak leci?”, „Mowat...” Aż zostaną tylko pomruki i porozumiewawcze spojrzenia...

JÓZEF POTĘGA

**SŁOWA**



# Pracownik — istota nie...oceniona

(Dokończenie ze str. 3)

**P**owszechnie wiadomo, że ocena pracownika najczęściej jest wypadkową okoliczności i charakteru szefów, a nie efektów i błędów w pracy ocenianego. Zwierzchnicy zaś choćby byli najlepsi i najsprawiedliwsi wydają ją z punktu widzenia tego co ma się stać — a więc np. awansu, czy zwolnienia. A to „coś” jak wiemy z doświadczenia, nie tylko na opinie wpływa, ale niekiedy przesłania i zniekształca cały zawodowy dorobek pana X czy Y.

## Co z tym fantem zrobić?

Kilkanaście przedsiębiorstw i instytucji w Polsce, próbuje oceniać inaczej. Inaczej, to znaczy nie dopiero wtedy, gdy trzeba kogoś uhonorować lub „spławić”, ale systematycznie co pewien czas, niezależnie od okoliczności i w oparciu o naukowo spreparowany arkusz ocen, uwzględniający wiele cech pracownika. Huta im. Lenina, Huta Warszawa, Dzierżonowska „Diora”, gdzie tego typu ocenę stosuje się nawet w organizacji partyjnej, Stocznia Gdynia, FSO na Żeraniu i inne poważne przedsiębiorstwa należą do tego kręgu pionierów. Z łódzkich fabryk bodaj jedynym pionierem są Zakłady Bawel-

niane im. Harnama. Wprowadzenie systemu ocen w tym przedsiębiorstwie zawdzięczać należy temu, że dyrektor przemysłał w praktyce to co wyniósł ze szkolenia w Centralnym Ośrodku Doskonalenia Kadr Kierowniczych w Warszawie. A wyniósł przekonanie, że nie zaszkodzi spróbować innej, bardziej obiektywnej niż „na nos”, oceny ludzi. Tegóż zdania była również kierowniczka działu kadr, działu bez którego przychylności rzecz musiałaby spalić na panewce.

W 1964 r. w tkalni A po raz pierwszy, jak „Harnam”, „Harnamem”, a wólkienictwo — wólkienictwem, mi sirzowie musieli służbowo porozmawiać ze swoimi pracownikami — nie służbowo. O chorobach i zdrowiu, dzieciach i współmałżonkach, mieszkaniu i kłopotach domowych, o ambicjach zawodowych i pracy społecznej. Po raz pierwszy też musieli zastanowić się nad każdym podwładnym — czy obowiązkowy, systematyczny i sprawny? Z inicjatywą — czy bez? Jak pracuje — dobrze i wydajnie, czy wydajnie ale źle? Obecnie po blisko 3 latach każdy robotnik „Harnama” ma już swój arkusz ocen złożony pod kluczem w kadrach, każdy „umysłowy” będzie również coś takiego wkrótce posiadał, a każdy zwierzchnik poduczył się lub poduczy szerszego i obiektywniejszego spojrzania na podwładnych. Łódzcy prekursorzy obiektywnej oceny —

przezorni i mądrzy, wiedzą jednak, że delikatny to instrument i delikatnie się z nim obchodzą. Przed wprowadzeniem i w trakcie przeprowadzania masowej przecież oceny, tłumaczono na KSR o co chodzi i po co to, by zjednać, a nie przestraszyć ludzi. Konfrontowano zarówno każdy punkt w arkuszu oceny jak i pierwsze wyniki z Katedrą Socjologii Pracy UE i dopiero potem oceniano całą resztę załogi. Wytypowano na próbę — właśnie na podstawie ocen, z każdego oddziału po 5 dobrych pracowników jako rezerwową kadrę majsterską. Zastanawiano się czy majstrowie są na odpowiednim poziomie, by oceniać innych itp. itd. Słowem — żadnej pochopności, nachalności i hurra-olimpiizmu. Raczej spokojna obserwacja pod kątem

## czy coś z tego wyjdzie...

Na razie „wyszło” kilka interesujących rzeczy nie tylko z punktu widzenia jak im — robotnikom, się pracuje, ale i jak im się żyje. Okazało się np., że ci źli pracownicy to przeważnie ludzie w wyjątkowo ciężkiej sytuacji życiowej, że ci najaktywniejsi społecznie są przeciwnymi zawodowo i nie awansują, że o wiele więcej niż się wydaje jest kobiet faktycznie

samotnych, bo porzuconych przez mężów mimo formalnego związku.

Masowa ocena załogi ma być w „Harnamie” dokonywana systematycznie nie co dwa lata, a nadzieje na jej efektywność są duże. Trzeba tylko przy pomocy fachowców od tych spraw — twierdzi dyrektor, znaleźć metodę korzystania z ocen. Jak prośować ewentualne błędy oceniania? Jak unikać subiektywności w obiektywnej z założenia ocenie? Jak wykorzystywać oceny przy udziale zasilków, pożyczek, opiniowaniu, karaniu, zwalnianiu i awansowaniu — oto są pytania. Niełatwe, bo i sam system jeśli ma być obiektywny, nie jest prosty i łatwy w stosowaniu. Fakt, że kierownictwo zakładu potrafi i chce takie pytania sobie zadać i próbuje na nie odpowiedzieć, napawa jednak głębokim optymizmem. Nadzieja, że można — jeśli się chce, próbować zmienić politykę kadrową sięgając do jej podstawy: oceny pracownika i „widzimy go” nie poprzez własne „widzimy się”, ale obiektywniejszy bądź co bądź arkusz ocen. Wydaje się, że systematycznie i ostrożnie stosowany może on być w razie potrzeby lepszym iem i przesłanką do podjęcia decyzji o losach zawodowych człowieka, niż wspomnienia i animozje kolegów i zwierzchników. Pracownik jak dotąd bowiem pozostaje bardziej istotą nie... ocenioną, niż nieoceny. I. DRYLL

**W** tym miejscu terytorium zachodniemieckie wcinają się workowatą enklawą między austriacki Tyrol i Salzburg. Jest to właściwie jedna wielka dolina, otoczona wieńcem Alp, na dnie której rozłożyło się malowniczo górskie letnisko Berchtesgaden. Sławę swą zawdzięcza ono jednak nie urokom krajobrazu, lecz Obersalzbergowi — zwanemu później orlim gniazdem Hitlera. Owym bowiem jeszcze w 1927 r. upodobał sobie to miejsce na letnią siedzibę. Później, gdy sięgał już po władzę, ściągł tu za nim wszyscy najbliżsi współpracownicy, którzy pragnęli być stale u boku swego Führera.

Na gruzach stylowych domów poczęły powstawać wykwinne wille. Tylko Hitler pozostawał wówczas wiernym dawnemu „pensjonatowi” o dźwięcznej nazwie „Berghof”. Zresztą nie bez powodu. Zależało mu wtedy bardzo na zachowaniu pozorów skromnego „ludowego kanclerza”.

Samo „orle gniazdo” powstało później, gdy Hitler był już u szczytu władzy. Jego organizacją podjął się Martin Bormann. Pod jego kierunkiem wzniesiono tu lub przebudowano około 30 obiektów, w których m. in. znalazły pomieszczenie kancelaria Rzeszy, siedziba gestapo, koszary wojska i SS, wreszcie garaże, magazyny itd.

„Wielki marszałek dworu” — jak nazywano Bormanna — na wszelkie sposoby starał się zdobyć łaski Hitlera. Udało to mu się ostatecznie po roku 1941, tj. po wyjeździe Hessa do Anglii. Stał się on wtedy najbliższym powiernikiem Führera, a równocześnie faktycznym wykonawcą wszystkich jego zamysłów.

W tym czasie namówił on kanclerza na nie spotykaną w historii eskapadę — budowę reprezentacyjnej rezydencji w głębi któregoś ze skalnych szczytów. Wybór padł na Kehlstein (1834 m n.p.m.).

Zanim podjęto zasadnicze prace budowlane, przez dwa lata rękoma niewolników z obozów wykrywano metr po metrze 7-kilometrową wstęgę asfaltowej drogi i drążono tunele. Na wysokości 1700 m jezdnią kończyła się przestronnym parkingiem, skąd do wnętrza góry wiodła 130 metrów długa, a 3 metry szeroka sztolnia, połączona z kolei ze 120-metrowym westibulem „orlego gniazda”.

## Zza kulis II wojny światowej

Według projektu miała to być masywna, a zarazem przepyszna siedziba, która by odurzała zagranicznych dyplomatów i świadczyła o wszechpotędze III Rzeszy.

Jednakże Führer nie znalazł okazji do pracy twórczej w przygotowywanych dla niego gabineciech „orlego gniazda”. Natomiast częstym gościem górskiej rezydencji był Bormann. On też w ścisłej tajemnicy urządził tu, trwające blisko tydzień, wesele siostry Ewy Braun z adiutantem Himmlera.

Obawa o życie trapiła Bormanna bez przerwy — z jego to inicjatywy otoczono przecież Obersalzberg podwójnymi zasiekami. Po bitwie stalingradzkiej doszedł jeszcze strach przed atakiem z powietrza. „Marszałek dworu” zlecał wówczas budowę całego systemu schronów przeciwlotniczych. Pierwsze podziemne pomieszczenie urządzono dla Hitlera i Ewy Braun — następnie dla rodziny Bormannów. Trzeci na liście „lokatorów” był Göring — okazało się jednak, że naczelny szef lotnictwa Rzeszy prze-

chytrzył wszystkich i już w 1941 r. zbudował w tajemnicy osobny schron pod swoją willą.

Do schronów Hitlera i Bormanna prowadziły korytarze 2,5 metra wysokie, a 2 metry szerokie. Wejścia zabezpieczał system kłap, odpornych na działanie broni palnej i gazu. Z korytarzy wiodły drzwi do obszernych bunkrów mieszkalnych, wyposażonych w c.o., klimatyzację, oświetlenie, telefony itp. Ściany pokrywały boazerie, podłogi — dębowy parkiet. Przyszli użytkownicy starali się bowiem uczynić z bunkrów wygodne i niczym nie odbiegające od ich willowych apartamentów, siedziby. Ewa Braun zażądała np. osobnej marmurowej łazienki.

Bormann natomiast szczególną uwagę zwracał na magazyny, w których m. in. ułokował skrzynie z kosztownościami i obrazami oraz komplet 35 garniturów i uniformów. Rodzina Bormanna zgromadziła z kolei tak ogromne zapasy żywności i wyrobów tekstylnych, że z

powodzeniem wystarczyłyby one na co najmniej 200 lat.

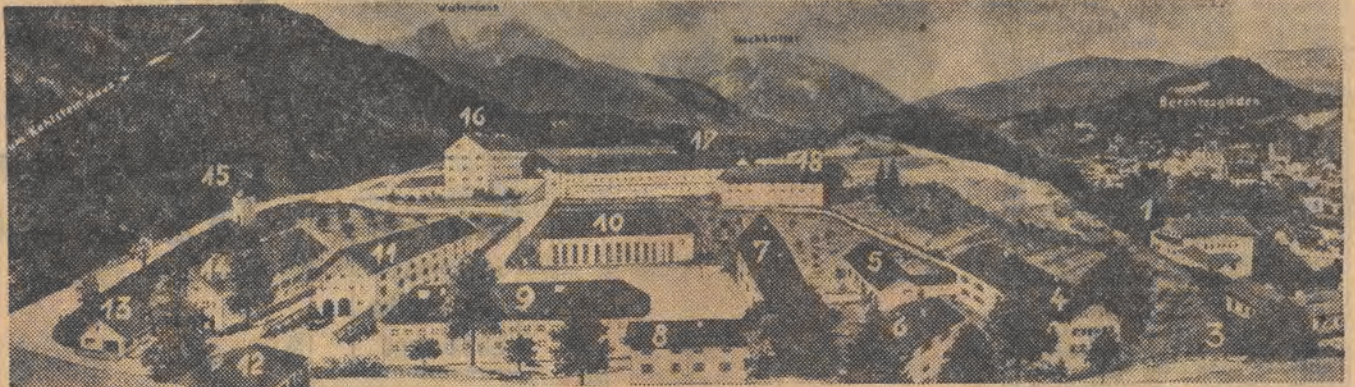
W sumie długość wybudowanych podziemnych korytarzy wynosiła 2,775 metrów, zaś powierzchnia przyległych pomieszczeń 4,120 m<sup>2</sup>. Warto tu jeszcze dodać, że dla 1.000-osobowej „obsługi” przeznaczono zaledwie 385 m<sup>3</sup> najprymitywniejszych bunkrów...

Służność przewidywał Bormanna potwierdził 25 kwietnia 1945 r. lotnicy amerykańscy. W kilku obrzniętych nalotach obrócili w perzynę cały Obersalzberg. To, czego nie zniszczyły bomby, wysadzili potem w powietrze saperzy. W roku 1952 Obersalzberg znikł ostatecznie z powierzchni ziemi i map Europy.

A wysokogórskie „orle gniazdo”? Mieści się w nim ekskluzywna restauracja. W każdym sezonie zjeżdżają tu licznie turyści zwabieni jej doskonałą kuchnią oraz rozciągającymi się stąd pięknymi widokami na Berchtesgaden.

Tłum. z tygodnika „Svet v obrazeh”

# Orle gniazdo HITLERA



**OBERSALZBERG** — główne obiekty: 1) „Berghof”, 2) siedziba gestapo, 7, 9 i 10) koszary wojska i SS, 11) garaże, w pozostałych budynkach biura, kancelarie, magazyny itp.

# MAŁŻEŃSTWO

**W** Indii zdarzają się niezwykle rodziny. Państwo Banaek pobrali się z miłości. Tak samo państwo Godkari. Ci pierwsi mają tylko jedno dziecko, drudzy w ogóle nie mają. Natomiast siostra pana Godkari ma ich troje, ale jest rozwódka. Czytelnik zapytał: co w tym niezwykłego?

Małżeństwo z miłości, wstrzemięźliwość w pomnażaniu rodziny, rozwód, słowem wszystko w warunkach indyjskich jest niezwykłe, a jeżeli zdarza się, to w dużych miastach i w środowisku inteligencji. Pan Godkari jest adwokatem, pan Banaek pracuje w wydawnictwie, a oba małżeństwa mieszkają w Bombaju.

Ale nawet w Bombaju trudno wylamać się z okowów tradycji. Znany dziennikarz z „Economic Times” i jego żona omal życiem nie przypłacili swego małżeństwa. Należą do odmiennych kast, a jej rodzice, wyżej urodzeni, nie zgadzali się na mezalians.

Mimo to młodzi postanowili wytrwać w zamiarach i przez miesiąc, dzielący publiczne zapowiedzi od ślubu, starali się ukrywać. Jednak prywatna policja pod wodzą wuja panny młodej wytropiła ich kryjówkę. Jego pobito do nieprzytomności, ją porwano i samochodem z zastójnymi szybami wywieziono do innego miasta. W czasie drogi, widząc policjanta na jakimś skrzyżowaniu, próbowała otworzyć drzwi i przywołać pomocy. Nóż przyłożony do piersi przez wuja zamknął jej usta. W jakiś czas potem młodym udało się

nawiązać potajemnie korespondencję, on zorganizował ucieczkę do jeszcze innego miasta i tam wzięli ślub. Dopiero wtedy, po fakcie, teściowie pogodzili się z losem. Było to kilka lat temu.

## Takie ładne i niedotykalne

Studia nad tematem „małżeństwo po hindusku” zaczęłam od ogłoszeń. „Times of India”, jak reszta i inne gazety, zamieszcza rubrykę matrymonialną. Czego można po niej oczekiwać? Zyczeń oscylujących między wykształceniem, majątkiem, dobrą posadą i urodą? Nie tylko.

„Potrzebna panna, braminka, wyłączając podkastę Kousika Gothra, dla osoby w wieku 34 lat, robiącej doktorat z filozofii na amerykańskim uniwersytecie. Najchętniej widziane dziewczęta wykształcone i skłonne wyjechać do Ameryki”.

„Rodzice wysokiej, zgrabnej, wykształconej panny z Maharasztra, posiadającej znakomite pochodzenie rodzinne, mile powitają matrymonialną korespondencję od wysokiego, wykształconego, dobrze sytuowanego młodego mężczyzny w wieku 32-37 lat z Maharasztry”.

I tak dalej. Łatwo zauważyć, że w ogłoszeniach występują szczególne warunki i zastrzeżenia. Kasta, ale z wyjątkiem określonej podkasty, wyznanie, społeczność językowa. Indie, jak wiemy, stanowią mieszaninę ras, języków, społeczności, religii, a wyznawcy hinduizmu dzielą się na 4 podstawowe kasty i tzw. niedotykalnych. Policzyliśmy że na 29 ogłoszeń zamieszczonych w ciągu 2-3 dni, w dwudziestu wyraźnie określono tego rodzaju warunki. Dziewięciu pozostałych ogłoszeń dawdno nie wyspecyfikowało swych żądań, przed stawiając jednak wyraźnie swoją własną kastę, religię i język.

Niektórzy umieszczają w ogłoszeniach dopisek: świadczący o pewnych przemianach obyczajowych: castes no bar — bez uprzedzeń kastowych.

Ale ci sami ludzie mogą żądać przedstawienia horoskopów przyszłych ewentualnych żon dla sprawdzenia, czy nie ma w nich dosha czyli złych znaków i uzgodnienia tych horoskopów z własnym. Hindusi — dodajmy — nie mają dowodów osobistych, natomiast każdy lub prawie każdy posiada swój bardzo dokładny horoskop. Można by właściwie współczuć młodym Hindusom, że tyle mają najrozmaitszych kłopotów z do borem właściwej żony. A jednak małżeństwa dochodzą do skutku. Słyszę to codziennie na Malabar Hill w Bombaju. Gdy tylko zapadnie zmrok, przez otwarte okna wdziera się basowy głos trąby i jazgot cymbałów. Znak, że zaczął się pochód weselny z pochodniami i muzyką.

## Osiem dni wesela

Nasze chłopskie wesela, wyróżniające się jak wiadomo czasem trwania, w Indii nie zaimponowałyby niczym. Tu im kto wyżej urodzony, tym dłużej musi się zaślubić i weselić. U bramionów — czyli w najwyższej kasty — ta uroczystość trwa... osiem dni i składa się z wielu skomplikowanych obrzędów.

Pierwsze trzy dni upływają na modlitwach. Czwarty — zwany dnem szczęścia — rozpoczyna składanie ofiar bogom i zapraszanie duchów przodków na ucztę. Duchy wywołuje się imieniem, każdego z osobna, a jedzenie dla nich przygotowuje się, jak dla ludzi, na blaszanych talerzach albo liściach bananowych. Potem pan młody błaga bogów o przebaczenie popełnionych grzechów, a kapłanom wręcza dary. Na koniec obwieszcza, że udaje się do świętego miasta Benares, żeby w Gangesie oczyścić się z grzechów. Kładzie na siebie szaty plegrzymy, bierze worek zebraczy i kij, a przyjaciele odprowadzają go do granic wsi. Tam jednakże zastępuje mu drogę teść, następuje perswazja, w wyniku której młody człowiek daje się ubrać i zgadza wziąć do córki za żonę. Następuje triumfalny powrót do





# Pałac z przeszłością

7 km od głównej drogi łączącej Śląsk ze stolicą zamieszkała...legenda. W rozległym parku, wśród starodrzewia przetrwała wieki wraz ze swymi atrybutami; wyniosłym pałacem i ponurą, mimo wiosennego słońca, pustelnią. Któraś z gazet zamieściła kiedyś reportaż pod wymownym tytułem: „Nowe życie starego pałacu”. To było a propos faktu, że w kruszyńskim zamku od lat znajduje się Dom Dziecka. Abstrahując od celowości utrzymywania po dziś dzień ośrodka wychowawczego w zawilgoconych zimnych, choć zabytkowych murach, warto jednak zwrócić uwagę na turystyczne walory Kruszyny — jakże niedocenione i nie eksploatowane, mimo architektury, historii i... legendy, która ciągle jest tu żywa.

„Stary hrabia Denhoff — pan na Kruszynie i innych rozległych włościach wstrząśnięty był do głębi otrzymaną wiadomością, że jego ukochany syn, dziesięć hrabiowskiej fortuny i tytułu zapisał afeaktem do córki dziewczęcej sąsiadki Bogusławie. To nie byłby już megalomania lecz... skandal. Denhoff postanowił więc za wszelką cenę przerwać owe załoty. Wieczorem, jak zwykle młodemu hrabiemu zajął na spotkanie z ukochaną. Niecierpliwie poganiał konia. Wydostawszy się na pobliskie wzgórze spojrzął w stronę Borowna. Nad wsią wznosiły się kłęby dymu i języki ognia. Płonął dom jego ukochanej. Kiedy ostatnia belka zapadła z trzaskiem w ogień, w którym zginęła dziewczyna, wyciągnął pistolet i strzałem w sece pozbawił się życia.

Rozpacz starego hrabiego nie miała granic. W miejscu, gdzie młodzieniec popełnił samobójstwo wystawił kamienny obelisk, sam zaś zbudował wstronny w miejscu parku pustelnię, zamknął się w niej na resztę swego życia, płacząc u grobu syna”.

Takie opowieści krążą do dziś wśród mieszkańców Kruszyny. Istnieje przy tym wersja, jakoby w jednej z cel pustelni już po ostatniej wojnie odkopano szkielet młodego mężczyzny.

W każdym razie stół na wzgórzu okrążył obelisk, w rozległym parku szarzej jeszcze mury pustelni, prześwieca między drzewami barokowy pałac. Stanowi on cenne dzieło sztuki architektonicznej. Przepiękne portale, kominki, schody...

Tu może warto przytoczyć wyjątek z pamiętnika podróżnego, nadzwyczajnego po sta francuskiego pani de Guebriant, udającej się na dwór Władysława IV.

„Roku 1616, dnia 14 kwietnia — pisze ona — zatrzymaliśmy się w Kruszynie; piękna i majętność należy do młodego hr. Denhoffa, syna wojewody sieradzkiego. Znajduje się tu jeden z zamków najwspanialszych w Polsce. Jest to dom ogromny z dwoma nieistotnymi pawilonami. Wjazd od podwórza zdziwił mi się przyzwoitością okazałą architekturą, koło której znajdują się pomieszkania przynajmniej dla 200 służących. Za pałacem odkrywa się ogród kształtny partiami, szpalierami, gabinetami mieszkalnymi, przybranymi malowanymi. Za ogrodem sad wielki widzieć się daje. Zdziwiło mnie, gdy się dowiedziałam, że tam się oranżeria znajduje, co jest rzeczą rzadką w Polsce...”.

Z biegiem lat ród Denhoffów

podupada. Posiadłość przechodzi kolejno na własność Karśnickich, Martinich, Podczaskich, w końcu Lubomirskich...

Spacerujemy po parku — tym samym, który widział tragedię Denhoffów, triumfalny powrót Jana III spod Wiednia, był świadkiem hulanki i zabaw Lubomirskich... Ciemne schody wiodą na piętra pałacu. Po obu ich stronach umieszczono medalliony z portretami polskich władców. Groźnie spoglądający spod krzaczastych brwi Bolesław Chrobry, przybrany w czarne szaty, o ascetycznej bladej twarzy Jan Kazimierz, pełen wojennego animuszu Jan Sobieski, eleganci i wytwórny Stanisław August.

O ile mury zamku bez wątplenia nadgrzył zab czasu, to portrety zniszczyły ręce wandalów. Niektóre pozbawione oczu, podzaurawione, pocięte, są smutnym świadectwem czyjeś bez troski lub ignorancji.

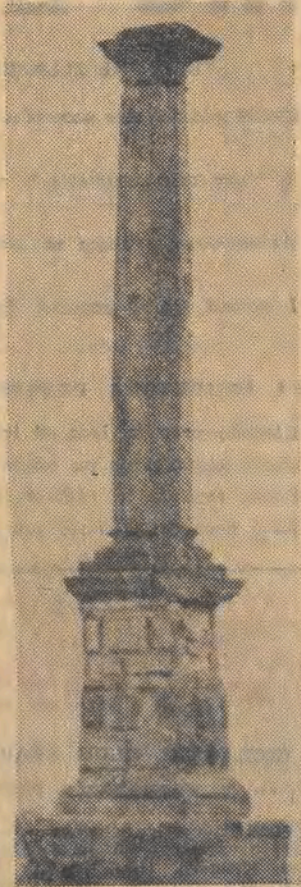
W sąsiedztwie pałacu również zabytek — kościół fundowany przez Denhoffów. Na wieży dzwony z herbami. Wewnątrz świątyni siedemnastowieczne ornaty, ołtarze, ambona i konfesjonały dłuta francuskiego rzeźbiarza Dubois, na branie Chrystus z krzyżem — dzieło Marconiego fundowane przez Zamojskich dla kościoła św. Krzyża w Warszawie.

Jeszcze kilkanaście lat temu w pałacu poniewierali się podobno resztki biblioteki, jeszcze niedawno tu i ówdzie znajdowały się pozostałości wyszabrowanych me-

bli. Czas jednak bezlitośnie obchodzi się z pałacem. Przesadną twierdzą, że ciąży na nim tragiczne fatum, usuwające go jakby na przekór wszystkiemu, w cień zapomnienia...

Nie, to już przesada! Czyżby nawet w wiosenny ciepły ranek nie przestawała działać legenda? Chociaż... Od wielu lat zabiegi konserwatora zabytków o remont budynków pałacowych spełzają na niczym. Ale to chyba nie ma już nic wspólnego z przekleństwem Denhoffów...

(Jot-es) Foto: J. Potęga



W tym przedmiocie człowiek podpatrzył naturę już przed tysiącami lat. Rozszyfrował w znacznym stopniu zjawiska fermentacji i nauczył się wykorzystywać je m. in. dla celów uprzyjemniania życia.

Odkrył nadzwyczajne właściwości związku zawierającego 2 atomy węgla w cząsteczce, a zwanego etanolem i zauważył, że przy jego wytwarzaniu powstają również drobne ilości związków o wyższej zawartości węgla — propanol, butanol, pentanol, heksanol i inne. Związki te, o<sup>1</sup> propanolu w górę, łącznie z dalszymi zanieczyszczeniami, noszą wspólną nazwę fuzli. Podczas umiejętnie prowadzonego procesu dojrzewania produktu, mogą one łączyć się z innymi składnikami, tworząc substancje o wyraźnie przyjemnym aromacie tzw. estry i acetale. Daje to w sumie wspaniałe, niezależnie od rodzaju i ilości, warianty odczuć zapachowych. Znawcy twierdzą, że tak uszlachetniony produkt spożywalny wyłącznie w pucharach o dużej średnicy, obejmujących usta i nos równocześnie, bo dopiero wówczas ujawnia się pełnia smaków i woni. Zapach zaś powinien utrzymywać się w opróżnionym pucharze jeszcze przez kilka godzin. To właśnie stanowi dowód wysokiej klasy napoju.

Rzecz jasna, rozważania wstępne dotyczyły tajników wódek gatunkowych. Zaś rozmowa na ten temat toczyła się w Zakładzie Technologii Spirytusu i Drożdży Politechniki Łódzkiej. Z ust kierownika Zakładu — prof. Bolesława Bachmana dowiaduje się, że jestem pierwszym w ogóle dziennikarzem, który wybrał się tu z wizytą. Zatem na prawach Kolumba odkrywam ten atrakcyjny temat. W poszukiwaniu ciekawych spraw moi koledzy po piórze przemierzają miasto i kraj wzdłuż i wszerz, a niekiedy nawet uda się im wyjechać za granicę, gdy tymczasem w centrum Łodzi pozostała wysępka ziemi niezanej.

Wcale nie łatwo wyrwać naturze tajemnicę procesów fermentacji, tych tysięcznych przekształceń, w wyniku których powstają liczne odmiany krzepiącego płynu. Mam oto przed oczami obszerny maszynopis pracy doktorskiej mgr inż. Kazimierza Jarosza „Zmiany fizyko-chemiczne w czasie maturacji spirytusu żytniego”, który poświęcony jest wyłącznie polskiej starce. W następstwie kilkuletniej, żmudnej pracy autor, angażując najnowsze metody badawcze wykazał, w jaki sposób można znacznie skrócić czas dojrzewania tego przedniego trunku z 10 do kilku lat i podwyższyć jego jakość.

Dwie osoby, odelegowane do Zakładu z Instytutu Przemysłu Fermentacyjnego już od dłuższego czasu opracowują sposób produkcji polskiego calvadosu. Cały szkopuł polega na tym, że we Francji calvados wyrabia się z najprędziejzych gatunków jabłek, które u nas prawie nie występują. Pierwsza porcja calvadosu rodzimej produkcji w skali laboratoryjnej zostanie nastawiona w piwnicach już w bieżącym sezonie.

Zakład o którym mowa, istnieje od 1946 roku. Wykształcił już około 240 fachowców dla przemysłu spożywczego, przekazał przemysłowi szereg cennych opracowań naukowych. Badania nad alkoholem konsumpcyjnym stanowią zaledwie drobną część zainteresowań profesora i zespołu pomocniczych pracowników nauki. Równocześnie prowadzi się tutaj szereg innych prac, że wymienimy dla przykładu tylko najważniejsze:

- Nad wykorzystaniem odpadów gorzelnicznych do wyrobu drożdży paszowych (obecna ich produkcja — 30 tys. ton rocznie — nie zaspakajają nawet w dziesiętej części zapotrzebowania kraju).
- Nad metodą produkcji aktywnych drożdży suszonych (badania wiodące w ramach RWPG).
- Nad zagospodarowaniem odpadów przemysłu petrochemicznego dla produkcji drożdży paszowych.

W tym miejscu zresztą trzeba zrobić dygresję, by stwierdzić, że w całym świecie upowszechnia się pogląd, iż właśnie ropa naftowa stanie się w przyszłości podstawowym dostawcą białka, które pozwoli wyżywić wzrastającą w postępie lawinowym ludność ziemskiego globu. Jest to więc dziedzina badań o szczególnie interesujących perspektywach.

A poza wymienionymi zagadnieniami weźmy jeszcze pod uwagę całą sferę wykorzystania spirytusu na cele przemysłowe; choćby do produkcji syntetycznego kauczuku, który u nas w kraju wyrabia się dotychczas z pominięciem tych nęcących możliwości surowcowych.

Jednym słowem — w którą stronę od drożdży i od spirytusu nie wyruszyć — pojawia się mnóstwo pasjonujących możliwości.

Goszcząc u znawców przedmiotu nie mogłem powstrzymać się od banalnego może, ale istotnego przedzielnego pytania, jak to właściwie jest z wpływem alkoholu na organizm ludzki. W odpowiedzi usłyszałem wiele ciekawych informacji, z których kilka odnotowuję:

- Badania, przeprowadzone w Akademii Nauk NRD wykazały, że dla ciężko pracującego robotnika pożądana jest dawka 250 gramów czystego alkoholu tygodniowo.
- Znane są zalety alkoholu, jako środka ułatwiającego trawienie, przeciwdziałającego odkładaniu się złogów cholesterolu w organizmie, działającego korzystnie w chwilach depresji lub szoku (łyk koniaku czy nawet zastrzyk z tego płynu). Właściwość ta, że alkohol działa antyseptycznie i niekiedy zapobiega infekcji (np. w wypadku grypy).

Specjalne właściwości przejawia żubrówka. Ma ona działać leczniczo w niektórych dolegliwościach; w każdym razie w Stanach Zjednoczonych weszła już do repertuaru środków medycznych.

Działanie korzystne kończy się jednak grubo poniżej stanu zakłócenia równowagi umysłowej skutkiem nadużycia alkoholu. W naszych warunkach trudno dopatrzeć się jakiegokolwiek korzyści, ponieważ rodzącej najczęściej identyfikują używanie alkoholu z pijaństwem.

\* \* \*

Szkoda, że specjaliści z Politechniki Łódzkiej, pochłonięci całkowicie badaniami naukowymi, nie mają czasu na działalność oświatowo-wychowawczą. Bowiem nie ulega wątpliwości, że najlepszy sposób na zwalczanie pijaństwa, to wdrożenie umiejętności korzystania z alkoholu z zachowaniem zasad kultury picia.

JULIAN BRYSZ

# Z PRZESZKODAMI

wsi, z muzyką, na właściwe zaślubiny. Szczegółowe opisywanie wszystkich obrzędów ślubnych starczyłoby na osobny temat. Warto jednak wspomnieć, że wszystko z tych ośmioldniowych uroczystości jest z góry i w zgodzie z tradycją przewidziane, a rodzice nana młodego po długich i zawziętych targach ustalili, ile im złota, srebra i kosztowności wnieście w posagu panna młoda.

Raz jeszcze, ósmego dnia, po kolejnych modłach, ofiarach oraz uczcie, przy której można nabrać wątpliwości, czy to naprawdę myślny myślił przysłowie „zastaw się a postaw się” — ruszy pochód z muzyką, pochodniami i sztucznymi ogniami, a państwo młodzi, przystrojeni drogimi kamieniami i girlandami kwiatów, jechać będą na oście przez całą wieś, przyjmując dary i błogosławieństwa od sąsiadów.

Wszystkie te ceremonie, a szczególnie rola oblinbienców przypomina mi teatr kukulek. Nie odznaczają się żadną aktywnością, często w ogóle się nie zjawia. Prawdziwymi bohaterami są rodzice. Oni przecież uzgadniali horoskopy, radzili się w sprawie jak najlepszego położenia gwiazd w dniu zaślubin i oni ustalali wysokość posagu.

## Co jest grzechem?

Instytucja posagu, w ostatnich czasach zakazana przez prawo, w praktyce — łącznie z kosztami wesela — nadal przyczynia się do ruiny finansowej i innych nieszczęśliwych w wielu rodzinach, tych, oczywiście, które mają córki. W lipcu ubiegłego roku prasa indyjska opisała zdarzenie, jakie miało miejsce w Madipur. Dwie siostry, 16-letnia Rama i 20-letnia Vijaya, córki wiejskiego rzemieślnika popełniły samobójstwo, skacząc do studni. Vijaya była już nawet zaręczona, ale z braku środków na posag nie z tego nie wyszło. Rodzina rzemieślnika składa się z pięciorga dzieci, w tym trzech córek. Sąsiedzi zeznali, że

ojciec często kłócił się z matką, zarzucając, że jej to urodziła aż trzy córki...

Z badań socjologicznych przeprowadzonych kilka lat temu w Kalkucie wynika, że 85 proc. rodzin z tzw. średnich klas pożywa pieniądze na wyprawienie uroczystości matżeńskich. Wydatki te nie pozostają w żadnej proporcji do zarobków. Kto ma — jak na przykład profesor uczełni — 700 rupii miesięcznie, na sfinansowanie małżeństwa córki wyda 15 tysięcy rupii.

Chyba jednak większym ciężarem od finansowych długów jest posiadanie starej panny w rodzinie. W odczuciach społecznych taki fakt oznacza hańbę i wstyd. Starając się przeciwdziałać takiej groźbie, rodzice wcześniej rozglądają się za kandydatem na męża. Im szybciej córkę wydadzą za mąż, tym więcej może ona urodzić dzieci. Rodzenie dzieci jest szczególnym obowiązkiem. Zmarli przodkowie, którzy nam dali życie, dzięki naszym dzieciom i może w ich postaci wrócić na ziemię. Kto nie chce dzieci, rozrywa łańcuch życia, popełnia grzech.

Z takich założeń wypływają określone konsekwencje. Olbrzymi przyrost naturalny pogłębiający biedę, jaka panuje w tym kraju, małżeństwa dzieci, istnienie młodych, np. 10-letnich wdów i wdowców. Ustawa z 1929 roku zakazała zawierania małżeństw chłopcem poniżej 18 lat, a dziewczętom poniżej 15. Te granice podwyższono dla dziewcząt jeszcze o rok w 1955 roku, jednak spis powszechny w 1961 roku wykazał, że jeszcze prawie cztery i pół miliona młodek miało 10-14 lat, a w tej samej grupie wieku było ponad milion siedemset tysięcy żonatych chłopców. W tym czasie wśród 10-14-letnich dzieci zanotowano 19 tysięcy wdowców i 30 tysięcy wdów.

## Tragiczny obowiązek

Małżeństwo stanowi więc religijny obowiązek, dostatecznie istotny, by wyboru partnera i partnerki nie powierzać w ręce samych zainteresowanych. Pewnym pocieszeniem dla nich — ma być

rozpowszechnione w Indiach mniemanie, według którego wzajemna miłość współmałżonków przychodzi sama — po ślubie i w miarę rodzenia dzieci. Być może tak jest rzeczywistość, ale całkiem też możliwe, że ludzie nie mają siły zrywać więzów narzuconych przez wychowanie i tradycję.

W listopadzie 1966 roku specjalna komisja powołana przez rząd stanu Gudżarat dla zbadania przyczyn samobójstw stwierdziła, że w przeciwnieństwie do większości świata, w Indiach więcej kobiet niż mężczyzn odbiera sobie życie. W większości wypadków przyczynę samobójstw stanowi sytuację społeczno-rodzinną. Komisja podkreśliła potrzebę zapewnienia młodym pokoleniom większej swobody w wyborze matżeńskimi i większej tolerancji ze strony rodziców wobec małżeństw mieszańców, czyli zawieranych między ludźmi należącymi do różnych społeczności językowych i religijnych. Zalecała także zniesienie takich obyczajów, jak małżeństwa dzieci, dawanie posagu oraz pardy — trzymanie dziewcząt i kobiet w towarzyskim odosobnieniu, z dala od ludzkich spojrzeń.

Oczywiście samo życie działa na rzecz stopniowego wyzwolenia się z tej obyczajowości. Ludzie za chlebem przenoszą się z wsi do miast, a tym samym wielkie wspólnoty rodzinne ulegają dezintegracji. W miastach, chcąc nie chcąc, żyje się i pracuje razem z ludźmi różnych kast i wyznań, mówiącymi różnymi językami. Uowszechnianie oświaty, a tym samym, jak się to mówi, zachodniego sposobu myślenia, też czyni wyłomy w obyczajowości. Dlatego coraz częściej zdarzają się małżeństwa z miłości, a często tylko córka, z jedynym dzieckiem, a często tylko córka. Coraz śmielej decydują się na prawną separację i rozwód.

Ale w miastach nadal żyje tylko 18 proc. ludności. I nawet tu przetrzymywanie tradycji, obyczajów, wierzzeń i przesądów odbywa się powoli.

(„KONTINENTY”)







Pewien krytyk wiedeński ostro skrytykował Friedlla za inscenizację Moliere'a, używając w recenzji zwrotu: — „Od przedstawienia, wyreżyserowanego przez zapitego, dyletanckiego monarchijczyka nie można było niczego lepszego oczekiwać”.

Nazajutrz ukazało się w prasie oświadczenie Friedlla tej treści:

— „Określenie „dyletant” nie może mnie obrażać, gdyż nie wylacza uczciwych aspiracji młodego reżysera. To samo dotyczy wyrażenia „zapity”, gdyż alkoholowi zawdzięczam natchnienie twórcze. Nazwanie mnie jednak „monarchijczykiem” będzie miało konsekwencje sądowe”.

\* \* \*

Pewien duchowny próbował leżącemu na łożu śmierci słynnemu astronomowi angielskiemu, Fryderykowi Herschlowi (1738—1822) przedstawić jasne strony życia pozagrobowego.

— Dla mnie — odparł uczony — najpiękniejsze jest to, że wreszcie zobaczę Księżyc od tyłu...

Jan Kasprowicz (1860—1926) pracując jakiś czas w dziennikarstwie, kierował działem literackim „Kurierza Lwowskiego”. Pewnego razu zgłosił się doń poeta z utworem. Miał on zaledwie 4 wiersze.

— Świetny — rzekł Kasprowicz — Ale...

— Co, mistrzu? — pyta poeta.

— Za długi... — dokończył autor „Księgi ubogich”.

Pewien Rzymianin strofowany przez przyjaciół, że rozwiódł się z żoną cnotliwą, bogatą i piękną, wyciągnął nogę, mówiąc:

— Wszakże i ten trzewik nowy jest oraz ładnie wygląda, a nikt nie wie, że mnie w nogę uwiera...

Znany reżyser francuski, René Clair powiedział kiedyś:

— Jeśli wiatr zerwie wam na ulicy kapelusz, nie goncie go; zawsze znajdzie się ktoś, kto was w tym wyręczy...

Genialny fizyk angielski, Izaak Newton (1643—1727) stał się na skutek swego roz targnienia autorem humorystycznego listu, pisanego do zaprzyjaźnionego oficera:

— „Opowiadają tu, że wygrałeś dwukrotnie bitwę i podobno w trzeciej zostałeś zabity. Napisz mi, ile w tym jest prawdy? Chyba wiesz, jak twoja śmierć zmartwiła by mnie”.

\* \* \*

Simon Bolivar, oswobodziciel Ameryki Płd., nocował raz w małej miejscowości w Peru. Jego adiutant polecił właścicielowi jedynej gospody przygotować pokój z pełnym komfortem, jedzeniem, picciem etc., etc. Kiedy Bolivar wszedł do komnaty, zastał w niej trzy piękne kobiety. Spytał więc gospodarza:

— Kim są te śliczne seniority?

Ten odrzekł:

— To są trzy etycery, które zamówił adiutant...

Były minister spraw zagranicznych Francji, Pineau pisał również bajki. Zapytany przez kogoś, czy mają one coś wspólnego z polityką, odparł:

— Oczywiście! Gdyby ludzie wiedzieli, ile bajek otrzymałem w formie not dyplomatycznych...

J. Maroszek,  
Łódź

**Dziewczeta  
na 1/50 sek.**



**Sublokator ■ Sublokator ■ Sublokator ■ Sublokator**

Przydzielili mi dzisiaj nowego sublokatora.

— Co robisz? — spytał od razu wchodząc do kuchni.

— Spodnie prasuję.

— Czyż to tak się prasuje spodnie? O, widzisz! Tak się to robi. — I moje spodnie zmieniły się wnet w doskonale wyprasowane majtki gimnastyczne.

— Co robisz? — spytał znów po pięciu minutach.

— Reguluję lodówkę.

— Pojęcia nie masz, jak się to robi. Popatrz! — I

wnet miałem w lodówce normalną temperaturę — 36,6 stopnia.

**Mikro —  
humoreska**

Kiedy przyszła Wala, zostaliśmy w domu.

— Co robisz? — spytał znów wiażąc do pokoju.

— Nie widzisz? Całuję dziewczynę.

— Czy to tak się całuje? Życie stało się nie do wytrzymania. Postanowiłem skończyć ze sobą.

— Co ty znów robisz? — zapytał, gdy wchodziłem na taboret.

— Chcę się powiesić!

— Czy to tak się robi? Nawet nie wiesz jak się do tego zabrać! O, popatrz...

Od tej pory żyje sobie cicho i spokojnie.

przeł. z rosyjskiego  
L. Rudnicki

**...o brakorobach**

**SPEŁNIONE MARZENIE**

Chciał widzieć swe nazwisko drukowane w prasie.

W tym celu rozmaitych używał sposobów.

Aż wykonał robotę w „rekordowym” czasie.

I znalazł się w gazecie. Pośród brakorobów.

**NA DYREKTORA FABRYKI MEBLI**

Kiepsko pracuje, lecz od lat wielu siedzi niezmiennie na swym fotelu.

Znam tego faktu głębsze tajniki: fotel pochodzi z innej fabryki.

**O NASZYM CHLEBIE POWSZEDNIM**

Dręczy mnie myśl uporczywa

i często dziwić się każę,

że też na widok pieczywa

nie spieką raka piekarze!

**O BUTACH PEWNEJ SPÓŁDZIELNI**

Kierownikom spółdzielni przyszła myśl

do głowy

„Wypuścimy obuwie produkcji

masowej!”

Wypuścili. Rzecz dobra, gdyżby nie

drobnostka

że w obuwu tym chodźć nie może

jednostka.

HORACY SAFRIN

**Rozrywki —  
LUMYSŁOWE!**

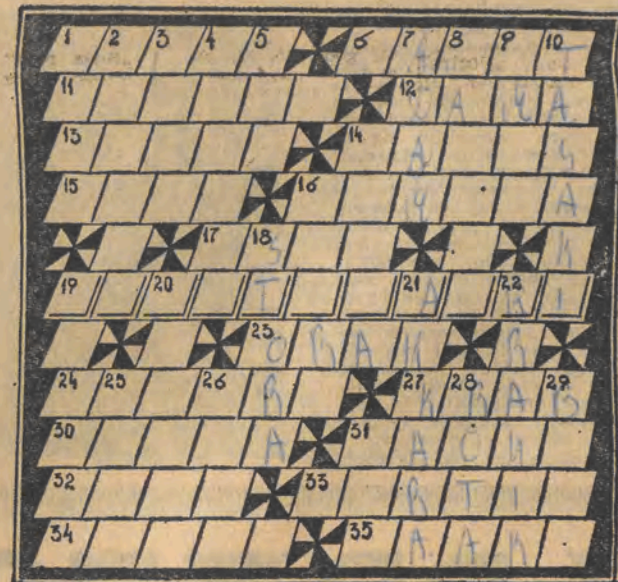
**(REDAGUJE KLUB SZARADZISTÓW PRZY ŁDK)**

**KRZYŻÓWKA PREMIOWANA KSIĄZKAMI**

**POZIOMO:** 1. Szlachcic marzył by mieć ją nabitą. 6. Słodkie kartofle. 11. Młotek. 12. Karciana matrona. 13. Rodzaj bałkonu. 14. Przymilna pieszczoła. 15. Halucynacja. 16. Supremacja. 17. Izйда. 19. Aktualne hasło. 23. Port w Algierii. 24. Wodospad w Finlandii. 27. Morski smakołyk. 30. Egipska. 31. Rzeka we Francji. 32. Wyspy w pobliżu Irlandii. 33. Kociot z gotującymi się kartofla mi. 34. Człowiek surowy, bezwzględny. 35. Głowa pietruszki.

**PIONOWO:** 1. Twórca prozy rzymskiej. 2. Kojarzy się z Koninem. 3. Wiatr z wybrzeży Adriatyku. 4. Cecha, znak szczególny. 5. Dźwięk „a” pod wyższy o pół tonu. 7. Nasz pierwszy ojciec. 8. Port w pld. Włoszech. 9. Finał modlitwy. 10. Kuchenne siewkacze. 14. Jedź z Butrynow. 16. Marka radiodiodniorka. 18. Zasłona na okno. 19. W uchu lub w skwarium. 20. Organizacja muzułmańska. 21. Metropolia Turcji. 22. Nieduży zawór. 25. Rzeka w Austrii i Jugosławii. 26. Włoskie imię męskie. 28. Straż przednia. 29. Autor „Uwag o śmierci niechybnej”. 31. Rzeka na kółkach.

W nadsyłanych pod adresem „Dziennika” rozwiązaniach wy



„WAMS”

starczy podać zaszyfrowane aktualne hasło.

**NAGRODY KSIĄŻKOWE** za rozwiązanie krzyżówki z nr 113 wylosowali:

Franciszek Fryt, Łódź, ul. Bojowników Getta 16-b, Janina Sitek, Łódź, ul. Rzgowska 41, Aleksander Chrusciel, Kozłuszki, ul. 9 Maja 21, Kazimierz Budur, UPT Łask, Maria Furgo, Łódź, ul. Sieradzka 9.

**Łowcy  
minionego  
czasu**

**ZĄB SMOKA**

**WOJENNY EPILOG**

**ZNALEZIONY W CHIŃSKIEJ APTECE OLBRYZIY ZĄB TRZONOWY NIEZNAJNEJ ISTOTY ZELEKTRYZOWAŁ UCZONYCH ANTIPOPO LOGÓW. POSZUKIWANIA, BADANIA, MIĘDZYNARODO WE WYPRAWY... — POZWOLIŁY OSTATECZNIE I AUTORYTATYWNIE STWIERDZIĆ, IŻ „ZĄB SMOKA”, ZALECANY PRZEZ CHIŃSKĄ MEDYCYNĘ LUDOWĄ NA RÓŻNE DOLEGLIWOŚCI, JEST NI MNIEJ, NI WIĘCEJ TYLKO AUTENTYCZNYM ZĘBEM PRACZŁOWIEKA. NA PODSTAWIE ZNALEZIŚK OD TWORZONO Z GIPSU NATURALNEJ WIELKOŚCI GŁOWĘ TZW. CZŁOWIEKA PEKIŃSKIEGO.**

Spod niskiego, zarosniętego czoła patrzyły szeroko rozstawione małe oczy. Przypłaszczony lekko nos o grubych nozdrzach zdawał się wietrzyć nieznaną woń, jak gdyby jego właściciel chciał ją zakwalifikować, czy zapach należy do wroga, którego się trzeba strzec, czy też wróży łowy i mięso. Gruby łuk brwiowy osłaniał oczy, a wąskie usta zarysowane były w ciężkiej szczękę.

Dziennikarze tłumnie ruszyli ku uczonym. Trzasnęły aparaty fotograficzne. To Człowiekowi Pekinickiemu robiono pierwsze zdjęcia. Otrzymał paszport do historii gatunku ludzkiego. Konferencja dobiegała końca.

Płynęły lata. W Czu-ku-tien prace badawcze prowadzono nadal i nawet inwazja Chin zaatakowanych w 1937 roku przez Japonię nie przerwała poszukiwań. Pekin przez długie lata pozostawał w rękach chińskich i powiększająca się kolekcja kości Człowieka Pekinickiego i związanych z nim wykopaliisk spoczywała bezpiecznie pod opieką uczonych. Tak było aż do 1941 roku, gdy kolejna ofensywa japońska zagroziła stolicy.

Był ranek 5 grudnia 1941 roku. W koszarach piechoty morskiej Stanów Zjednoczonych stacjonującej w Pekinie at-

mosfera była napięta i gorąca. Szykowano się do ewakuacji. Żołnierze pakowali osobiste drobiazgi, fasowali prowiant i oczekiwali na rozkaz do zaokręgowania.

W gabinecie dowódcy toczyła się rozmowa, w której uczestniczyło dwóch uczonych chińskich i jeden przedstawiciel amerykańskich władz konsularnych. Na biurku, obok kalendarza, pór i innych drobiazgów, stała paczka obszycia żaglowym płótnem.

— Majorze, kazano mi przekazać wam tę paczkę z poleceniem, abyście dostarczyli ją w Stanach Zjednoczonych upoważnionemu do odbioru przedstawicielowi Departamentu Stanu. Paczka zawiera cenne wykopaliiska, kości prehistorycznego Człowieka Pekinickiego, które ewakuujemy na podstawie porozumienia z rządem chińskim. Odpowiedzcie za przesyłkę osobiście.

Do podróży jednak nie doszło nigdy. W dwa dni później japońskie eskadry bombardujące zaatakowały niespodzianie amerykańską bazę w Pearl Harbour i Stany Zjednoczone znalazły się w stanie wojny z Japonią. Ewakuacja oddziałów amerykańskiej piechoty morskiej z Chin nie doszła do skutku. Żołnierze Stanów Zjednoczonych dostali się do niewoli, a osobisty bagaż majora, któremu zlecono przewiezienie cen-

nych wykopaliisk, wpadł w ręce wroga.

Co się z nimi stało dalej, historia milczy. Czy w czasie przetrzasania zdobytego bagażu wyrzucono je na śmieć — coś bowiem za wartość w czasie wojny mają dla żołnierza jakieś tam stare kości, gdy troszczyć się musi o własne — czy wyeksponowano je do Tokio na pokładzie jakiegoś statku, który zatopiony został torpedą lub bombą lotniczą — nie wiadomo.

Na szczęście jednak w instytutach naukowych Europy i Ameryki pozostały gipsowe odlewy stanowiące wierną kopię szczątków z Czu-ku-tien. Rozesłano je przed wojną uczonym różnym krajów, aby umożliwić im studia nad budową kuzyna naszych przodków. I one przetrwały wraz z rekonstrukcją głowy Człowieka Pekinickiego, dając podstawę do dalszych dociekań nad drogami, jakimi wędrował rodzaj człowieczy, nim zszedł z drzewa do jaskini, ucząc się rozpałać ogień, wykonywać pierwsze narzędzia z krzemienia i kwarcu, aż po dzień, w którym z mroku jaskiniowego wyszedł na światło dzienne, by iść dalej jako człowiek zwany Człowiekiem Myślącym.

Taka jest historia jednego zęba kupionego przypadkiem w pekinijskiej aptece.

JERZY ROS



**WAŻNE TELEFONY**  
 Pogot. Ratunkowe 09  
 Pogot. MO 07 400-00 500-00  
 Kom. MO m. Łodzi 292-22  
 Straż Pożarna 08  
 Pogot. Energet. 334-28  
 Inform. telefoniczna 03  
 Informacja PKS 265-96  
 Informacja PKP 581-11  
 Pogot. Oświat. Ulic 220-89  
 Pogot. PZMot. 533-09

**TEATRY**  
**TEATR WIELKI** (Plac Dąbrowskiego) godz. 17 „Straszny dwór” (przedst. zamknięte). 29. 5. — nieczynny.  
**TEATR POWSZECHNY** (Obr. Stalingradu 21) g. 19 „Święta Joanna” 29. 5. — nieczynny.  
**TEATR JARACZA** (Moniuszki 4-a) godz. 19 „Mój biedny Marik” 29. 5. — nieczynny.  
**TEATR 7.15** (Traugutta 1) g. 19.15 „Paryżanin” 29. 5. — nieczynny.  
**TEATR NOWY** (Więtkowskiego 15) godz. 19.30 (bilety ważne z 21. 5.), 19.30 „Słuby pańskie” 29. 5. — nieczynny.  
**MAŁA SALA** (Zachodnia 53) — nieczynny.  
**OPERETKA** (ul. Północna 47-51) g. 19 „Fantastyzny rejs” 29. 5. — nieczynny.  
**TEATR ARLEKIN** (Wólczańska 5) godz. 15 „Ptasie mleko” 29. 5. — nieczynny.  
**TEATR PINOKIO** (Kopernika 16) godz. 12, 17.30 „Ptak księżycowy” 29. 5. — nieczynny.  
**STS „CYTRYNA”** (Zachodnia 81-83) godz. 20 „Misterium Buffo” 29. 5. — nieczynny.

**MUZEJA**  
**MUZEUM HISTORII RUCHU REWOLUCYJNEGO** (Gdańska 13). Wystawa sztandarów 1893-1948. Czynna od 10-17. 29. 5. — nieczynny.  
**MUZEUM ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFIKALNE** (Pl. Wolności 14) czynna od 11 do 16. 29. 5. — nieczynny.  
**MUZEUM HISTORII WŁÓKIENICTWA** (Piotrkowska 282). Wystawa „Włókiennictwo wczoraj”, „Gobeliny Galkowskich” czynna od 10 do 16. 29. 5. — nieczynny.  
**MUZEUM KATEDRY EWOLUCYJNYM UŁ** (Park Sienkiewicza) — czynna 10-14. 29. 5. — nieczynny.  
**MUZEUM SZTUKI** (Więtkowskiego 36) „Wystawa Hillera” oraz wystawa pn. „Portrety sarmackie XVII i XVIII wieku”, czynna 10-16. 29. 5. — nieczynny.

**WYSTAWY**  
**PAŁAC MŁODZIEŻY** im. TUWIMA (ul. Moniuszki 4-a) Wystawa pt. „Przedszkolaki malują”  
**OSRÓDEK PROPAGANDY SZTUKI** (Park Sienkiewicza). Wystawa fotografii prasowej. Czynna od 10 do 18.  
**SALON SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ** (Piotrkowska 86-88). Wystawa grafiki Marianna Maliny — czynna codziennie od 10-18.  
**DOM TECHNIKA** (Pl. Komuny Paryskiej 5) Wystawa pn. „Nowoczesność, jakość, oszczędność drewna”. Czynna od 10-18.  
**LTF** (Piotrkowska 102) Wystawa fotografiki radiotelegraficznej. Czynna od 11-19.  
**ZOO** (ul. Konstancynowska 5-10) czynna w godzinach 9-20 (kasa

czynna do godz. 18.30).  
**PALMIARNIA** — otwarta w godz. 10-18.  
**K I N A**  
**POŁONIA** — „Tyrys lub świeże mięso” od lat 16 (franc.) godz. 9.30, 11.30, 13.30, 15.30, 17.30, 19.30.  
**WISLA** — „A to historia” od lat 14 (USA), g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20. 29. 5. — jak wyżej.  
**WOLNOŚĆ** — „Rio Conchos” (panorama) od lat 14 (USA) godz. 9.30, 11.45, 14, 16.15, 18.30, 20.45.  
**WŁÓKNIARZ** — „Człowiek, którego już nie ma” (panorama) (USA) godz. 19.45. (Kino czynne tylko w dni pogodne).  
**TATRY LETNIE** — „Człowiek, którego już nie ma” (panorama) (USA) godz. 19.45.  
**SEANSE NOCNE** na dzień 28 maja  
**POŁONIA** — „Wojenka, wojenka” (franc.) g. 21.30.  
**WISLA** — „A to historia” (USA) godz. 22.15.  
**WŁÓKNIARZ** — „Człowiek, którego już nie ma” (panorama) (USA) godz. 22.15.  
**STOKI** — „Przedział morderców” (franc.) godz. 21.30.  
**ADRIA** (Piotrkowska 150) Kino filmów radzieckich 50 lat kinematografii radzieckiej — Cykl: „Współczesność oczyma dziecka” „Tygrysy na pokładzie” od lat 7, godz. 10, 12, 14; „Kupitem tate” od lat 12, godz. 15, 18, 20.  
**GDYNIA** (Tuwima nr 2) „Kruk” (panorama) od lat 14 (USA) g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20.  
**CZAJKA** (Kochanowska Aleksandrowska nr 162) „Z wieka do Teksasu” (USA) od lat 14 godz. 15, 17, 19.  
**ENERGETYK** (Al. Politechniki 17) „Książę i żebrak” (ang.) od lat 11, godz. 15, 17, 19.  
**HALKA** (Krawiecka 3-5) „Czarodziejski pierścien” godzina 11; „Człowiek z karabinem” od lat 14 (radz.) godz. 16, 18, 20.  
**1 MAJA** (Kilińskiego 178) „Alarm w ZOO” g. 14; „Zwyczajny faszyst” od lat 16 (radz.) godz. 15.30, 17.45, 20.  
**ŁĄCZNOŚĆ** (Józefów 43) „Trzej muskietierowie” (I i II seria) od lat 16 (franc.-wł.) g. 14, 16, 20. 29. 5. „Banda” od lat 16 (pol.) godz. 19.  
**LDK** (Traugutta nr 18) „Fantomas” (franc.) od lat 11, godz. 15, 17.30, 20.  
**29. 5. — jak wyżej.**  
**MŁODA GWARDIA** (Zielona 2) „Synowie Wielkiej Niedźwiedzicy” od lat 14 (NRD) g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20.  
**29. 5. — jak wyżej.**

**Przedsiębiorstwo MHD Art. Odzieżowymi w Łodzi**  
**ZAPRASZA PT KLIENTÓW DO OTWARTEGO PO REMONCIE SKLEPU przy ul. PIOTRKOWSKIEJ 21**  
**»FUTRA SOBOL«**  
 Polecamy w dużym wyborze:  
 • KURTKI SKÓRZANE motocyklowe  
 • FUTRA DAMSKIE ze skór baranich  
 • FUTRA DAMSKIE ze skór szlachetnych  
 • CZAPKI i KOŁNIERZE futrzane.  
 W/w sklep prowadzi sprzedaż dla ODBIORCÓW POZARYNKOWYCH.  
 Życzymy pomyślnych zakupów!



**CO? gdzie? KIEDY?**

307, Plac Wolności 2, Armii Czerwonej, 8, Pl. Pokoju 3.  
**DYŻURY SZPITALI**  
 I Klinika Położn.-Gin. AM, im. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15 — przyjmuje rodzaje i chore ginekologiczne z dzielnicy Górna, II Klinika Położn.-Gin. AM, ul. Sterlinga 13 — z dzielnicy Śródmieście — rejon. poradnie K, ul. Kopcińskiego 32 i Nowotki 60. Szpital im. H. Jordana, ul. Przyrodnicza 7-9 — z dzielnicy Śródmieście — rejonowe poradnie K, ul. Piotrkowska 107 i Piotrkowska 269. Szpital im. M. Madurowicza, ul. Fornalskiej 37 — z dzielnicy Polesie. Szpital im. H. Wolf, ul. Zagwienicka 34-36 — z dzielnicy Bałuty i Widzew. Szpital im. Jonschera, ul. Milionowa 14. Szpital im. Jordana, ul. Przyrodnicza 7-9. Laryngologia: Szp. im. Pirogowa, ul. Wolezańska 195. Okulistyka: Szpital im. Jonschera, ul. Milionowa 14. Chirurgia i laryngologia dziecięca: Szp. im. Korczaka, ul. Armii Czerwonej 15. Chirurgia szczękowo-wardzawa: Szpital im. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22. Toksykologia: I Centralny Szpital Kliniczny WAM, Zeromskiego 113.  
 29. 5.  
 Chirurgia Południe — Szpital im. Pirogowa, ul. Wolezańska 195.  
 Chirurgia Południe — Szpital im. Sterlinga, ul. Sterlinga 1-3.  
 Laryngologia: Szp. im. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.  
 Okulistyka: Szpital im. Jonschera, ul. Milionowa 14.  
 Chirurgia i laryngologia dziecięca: Szp. im. Kopcińskiego, ul. Sporńska 36-50.  
 Chirurgia szczękowo-wardzawa: Szpital im. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.  
 Toksykologia: Instytut Medycyny Pracy, ul. Telesy 8.  
 Nocna pomoc lekarska, Sienkiewicza 137, tel. 444-44 przyjmuje zgłoszenia telefoniczne na wizyty domowe lekarzy w godz. 19-5. W ambulatorium internistycznym przyjmowani są na miejscu chorzy z nagłymi zakażeniami internistycznymi w godz. 16-7.  
 Nocna pomoc pielęgniarstwa, Al. Kościuszki 48, tel. 324-09 przyjmuje zgłoszenia telefoniczne na zabiegi do domu w godz. 19-4.  
 Świąteczna pomoc lekarska: dzielnica Śródmieście — Piotrkowska 102, tel. 271-80, Bałuty — Z. Pacanowskiej 3, tel. 541-96, Górna — Lecznicza 2-4, tel. 440-62, Polesie — Al. 1 Maja 42, tel. 305-83, Widzew — Szpitalna 6, tel. 271-53.  
 Zgłoszenia telefoniczne na wizyty domowe przyjmowane są od godz. 10 do 15. Wizyty ambulatoryjne i domowe załatwiane są w godz. 10-17.  
 Gabinety zabiegowe świątecznej pomocy pielęgniarstwa czynne w wyżej wymienionych punktach wykonują zabiegi pielęgniarstwa w godz. 8-18. Zgłoszenia na zabiegi domowe przyjmowane są w godz. 8-17.  
**DYŻURY APTEK**  
 Główna 50, Więtkowskiego 21, Piotrkowska 225, Zgierska 146, Nowotki 12, Felińskiego Dąbrowa.  
 29. 5.  
 Pl. Kościelny 8, Piotrkowska 67, Piotrkowska

**Dr ZIOMKOWSKI** — specjalista chorób wenerycznych, skórnych 16-19, Piotrkowska 59 37792 g.  
**„WARSZAWA”** M-20 — sprzedam. Cena 43.000. Braterska 17. 38199 g.  
**„WARTBURG 1600 DeLuxe”** sprzedam. Łódź, Starogardzka 52.  
**„SYRENE - 102”** w bardzo dobrym stanie sprzedam. Broniewskiego 31, tel. 416-93, godz. 15-18.  
**SAMOCHOŃ** „Warszawa” używany w bardzo dobrym stanie sprzedam. Broniewskiego 31, tel. 416-93, godz. 15-18.  
**„SHL - 175”** (gwarancja) okazjnie sprzedam. Tel. 496-71, I DS, pokój 410, godz. 16-20.  
**MOTOCYKL** „WFM” „WSK” lub „SHL” kupię. Oferty „38284” Prasa, Piotrkowska 96.  
**MOTOCYKL** „12” sprzedam. Obr. Stalingradu 3-1. 38911 g.  
**MOTOCYKL** „Junak”, stan idealny — sprzedam. Tel. 379-56, godz. 15-17. 38236 g.  
**„VOLKSWAGEN de Lux”** sprzedam. Dubois 85.  
**„MZ-ES”** 250 kupię. Odyca 23-6. 38273 g.  
**„JUNAKA”** sprzedam. Nowotki 53 m. 61.  
**WŁOY** kupuję. 22 Lipca 29, fryzjer. 38264 g.

**DZIEŃ DRUKARZA**  
 Centralna Akademia Odnaczenia dla zasłużonych Sztandary i proporce dla najlepszych Nowy oddział Drukarni Akcydensowej

Centralne uroczystości obchodzonego w tym roku po raz czwarty Dnia Drukarza odbyły się wczoraj w Łodzi. W uroczystej akademii w sali Operetki Łódzkiej udział wzięli: minister kultury i sztuki — L. Motyka, sekretarz CRZZ — Cz. Wiśniewski, I sekretarz KW PZPR — S. Jędrzejczak, przedstawiciel Wydziału Kultury KC PZPR — A. Lyżwański, sekretarz KL PZPR — H. Rejniak i sekretarz KW PZPR — W. Bek, przew. WKZZ — Z. Krzywański, sekretarz WRN — S. Dębicki, wiceprzewodnicząca RN m. Łodzi — B. Wasowicz, wiceprezes ZG RSW „Prasa” — E. Król i inni.  
 Zebranych powitał i krótko przedstawił dotychczasowe osiągnięcia pracowników poligrafii przewodniczący ZG Zw. Zaw. Prac. Poligrafii — J. Cichoński. Następnie głos zabrał minister kultury i sztuki — L. Motyka, który w imieniu rządu, KC PZPR i przewodniczącego Rady Państwa Edwarda Ochaba przekazał zebranyemu życzenia dalszej pomyślności w ich pracy.

Minister L. Motyka udekorował przyznanymi przez Radę Państwa odznaczeniami zasłużonych pracowników poligrafii, Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: S. Bielecki, A. Folwarski, L. Herman, J. Jędrzejczak, St. Kamiński, E. Lohse, B. Morawski, J. Poniatowski, K. Sabela, J. Zychal. Ponadto Złote Krzyże Zasługi otrzymało 10 osób i dwie osoby — srebrne. Minister L. Motyka wręczył także proporce załogom wyróżnionym w ogólnopolskim współzawodnictwie o najwyższą jakość w przemyśle poligraficznym. Po raz trzeci zajęła I miejsce i sztandar na własność otrzymała załoga Zakł. Graf. „Domu Słowa Polskiego”, II i III miejsce oraz proporce: załogi Zakł. im. Rewolucji Październikowej w Warszawie i Zakł.

W ubiegły piątek w Łodzi, oraz w Niewiadowie, Białej Rawskiej i Tomaszowie Maz. naukowcy wygłosili szereg odczytów na tematy związane z promieniotwórczością i jej zastosowaniami w technice, medycynie itd.  
 Wczoraj natomiast w Domu Technika odbyła się sesja naukowa, podczas której profesorowie UL i PL przedstawił trzy interesujące referaty. Prof. dr M. Kryszewski mówił na temat „Promieniotwórczość drogą do poznania budowy atomu”, prof. dr J. Kroh przedstawił zdobycze nauki światowej i polskiej w dziedzinie chemii radiacyjnej, zaś tematem wystąpienia prof. dr A. Zawadzkiego było „Oddziaływanie jądrowe wielkich energii”. Na zakończenie sesji wyświetlono film „Maria i Piotr Curie”.

**Setna rocznica urodzin M. Skłodowskiej-Curie**  
 Pod patronatem Łódzkiego Towarzystwa Naukowego rozpoczęły się w Łodzi i województwie obchody setnej rocznicy urodzin Marii Skłodowskiej-Curie.  
 W ubiegły piątek w Łodzi, oraz w Niewiadowie, Białej Rawskiej i Tomaszowie Maz. naukowcy wygłosili szereg odczytów na tematy związane z promieniotwórczością i jej zastosowaniami w technice, medycynie itd.  
 Wczoraj natomiast w Domu Technika odbyła się sesja naukowa, podczas której profesorowie UL i PL przedstawił trzy interesujące referaty. Prof. dr M. Kryszewski mówił na temat „Promieniotwórczość drogą do poznania budowy atomu”, prof. dr J. Kroh przedstawił zdobycze nauki światowej i polskiej w dziedzinie chemii radiacyjnej, zaś tematem wystąpienia prof. dr A. Zawadzkiego było „Oddziaływanie jądrowe wielkich energii”. Na zakończenie sesji wyświetlono film „Maria i Piotr Curie”.

**Tydzień Ochrony Przeciwożarowej**

● Strażacka defilada  
 ● Z wizytą w Prezydium RN m. Łodzi

Wczoraj odbywały się w naszym mieście imprezy związane z obchodami Tygodnia Ochrony Przeciwożarowej. Przed południem na poligonie znajdującym się na terenie dzielnicy Górna ćwiczyły jednostki ŁKSP, zaś w jednostce przy ul. Michała 3/5 okoliczni mieszkańcy spotkali się z przedstawicielami straży.  
 Po południu w gmachu Prez. RN m. Łodzi odbyło się spotkanie władz naszego miasta z przodującym aktywnym żołnierzem łódzkiego. O godz. 18 roz poczęła się centralna impreza dnia — defilada jednostek Straży Pożarnych zawodowych i ochotniczych. Strażacy zademostrowali: Biegnie zgromadzonym po obydwu stronach Piotrkowskiej — mieszkańcom Łodzi bogaty i nowoczesny sprzęt do walki z ogniem. Kilkadziesiąt w pełni wyposażonych samochodów przeciwpożarowych, olbrzymie drabiny — „Magirus”, gaśnice planowe, wóz gazujący środkami chemicznymi produkcyjnymi, karetkę ratunkową nieodzowną do udzielania pierwszej pomocy ofiarom pożarów i szereg innego rodzaju sprzętu. (Lw.)

godz. 10-17, w ŁDK (Traugutta 18), filatelisci będą mogli zapoznać się w nowe katalogi ze znaczkami.  
**PONIEDZIAŁEK.** □ „Twórczość Reymonta” — odczyt doc. dr S. Kaszyńskiego — o godz. 18, w lokalu ZŁ LK (Andrzeja Struga 1).  
 □ Paczki krajowe i zagraniczne — przeznaczone dla adresatów w Śródmieściu, będzie można odbierać w Urzędzie Pocztowym Łódź I (ul. Tuwima), w godz. od 8 do 20.

**OGŁOSZENIA DROBNE**  
**DOMEK** jednorodzinny sprzedam. Mieszkanie na zamiane. Łódź, Studzienka 10a. 38111 g.  
**DOMEK** jednorodzinny sprzedam. Łódź, Błacharska 11a. 38265 g.  
**IMPRANIL** f-mny Bayer z imprefixami lub bez natychmiast kupię. Oferty „38246” Prasa, Piotrkowska 96.  
**FLASTIK** zagraniczny metalizowany złoty srebrny sprzedam. Tel. 38064 g.  
**SZYNSZYLE** kotne sprzedam. Łódź, Fabryczna 19 m. 3, Kałmierczak. 38278 g.  
**2 ULE** warszawskie z miodem i pszczołami — sprzedam. Skrajna 35 (tramwaj „42”). 38278 g.  
**AKORDEON** włoski „Barcarola”, radio „Balladada”, piec elektryczny czeski, tanio sprzedam. Modlica 29, p-4 Rzgów, pow. Łódź. 38319 g.  
**PKÓWKI** róży — kaniny sprzedam. Pabianice, Armii Czerwonej 28 m. 18.  
**SZAFK**, kredens, stół, krzesła, łóżko i inne rzeczy sprzedam. Tuwima 46 m. 13, front, godz. 17-20. 38287 g.  
**KOŚCIARKE** sprzedam. Tel. 302-40. Dzwonić w niedziele. 38384 g.  
**UCZENNICA** umiejąca szyć na maszynie do pracowni torebek damskich potrzebna. Łódź, Rzgowska 15, sklep.  
**STARSZA** osoba do pomocy w domu na stałe potrzebna. Tel. 203-22.  
**UBRANKA** chłopców do i komunii św. poleca pracownia K. Kowalewskiej, Piotrkowska 84 (sklep w podwórzu)  
**DO** pracowni gorszeleńskiej poszukuje współpracownicy — wykwalifikowana. Oferty „38408” Prasa, Piotrkowska 96.  
**LOKALU** przemysłowego około 70 m kw. z telefonem (sila, woda) poszukuje. Oferty „38045” Prasa, Piotrkowska 96.  
**MAM** uprawnienia na bielizniarstwo — oczekuję propozycji. Oferty „38263” Prasa, Piotrkowska 96.  
**W GDYNI** — Orłowie pokoje na czerwiec. Władność: Tel. 336-04.  
**PIES** setter szkocki (gordon) czarny, podpalany zagnął 24 maja. Odprawać za wynagrodzeniem. Piotrkowska 67-11 me. Wyjazd na letnisko. Łódź. 38274 g.  
**UNIEWAŻNIA** się skradzioną pieczętkę „Andrzej Szczęsny lekarz. Łódź, Zeromskiego 24 38255 g. in. 7a, tel. 247-01”.

**PKO po remoncie**  
 Wczoraj przekazano do użytku odremontowaną salę kasową PKO. Mieści się w niej dwadzieścia okienek. W skromnej uroczystości wzięli udział: sekretarz KL PZPR — M. Kuliński i dyr. nac. PKO z Warszawy — E. Walaszczyk. Projektantem sali kasowej jest inż. arch. W. Głazewski, a wykonawcą MPRB nr 1. Remont całego gmachu, mający poprawić warunki pracy personelu PKO i usprawnić obsługę, zakończony będzie do końca br. (r)

**BEZ PROCENTÓW**  
**WŁÓKNIARZ:** Czy zakład pracy udzielając pracownikowi pożyczki na uzupełnienie wkładu mieszkaniowego może oprocentować pożyczkę? W jakiej wysokości?  
**RED.** Jak wyjaśni nam autor ryfajki: Zarząd Okręgowy Zw. Pracowników Przemysłu Włókienniczego, Odzieżowego i Skórzanego, pożyczka udzielona na uzupełnienie wkładu mieszkaniowego jest wolna od oprocentowania (patrz Monitor Polski nr 27, poz. 195 z 1965 roku).  
**Ś NIEDZIEL**  
**N. W.:** W naszym zakładzie plan urlopowy został tak ułożony, że w skład mego urlopu wchodzi 5 niedziel i 1 dzień świąteczny. Czy mogę wobec tego domagać się przedłużenia urlopu?  
**RED.** Sprawa ilości niedziel w 30-dniowym urlopie została definitywnie wyjaśniona przez CRZZ w 1961 roku. Zgodnie z zaleceniami Rady, zakłady powinny tak ustalać urlopy, aby w skład ich wchodziło nie więcej niż 4 niedziele. Radzimy więc w oparciu o powyższe zwrócić się z prośbą o skorygowanie terminu rozpoczęcia urlopu, gdyż udzielenia niedziel dni za nadliczbową niedzielę przepisy nie przewidują. Nie uwzględniają one również i przypadających w tym czasie świąt.



# RADIO I TELEWIZJA

## PROGRAM I

9.00 Wiad. 9.05 „Fala 56”. 9.15 Magazyn Wajskowy. 10.00 Dla dzieci: „Niewidzialna orkiestra” — śmiech. 10.20 Koncert rozrywkowy. 10.40 Koncert zyczeń. 11.40 „Anegdota i fakty” — aud. 12.05 Wiad. 12.16 Felieton „Plamy na mapie”. 12.20 (L) „Wesoły autobus”. 13.20 Melodie ludowe. 13.35 Przegląd prasy. 13.45 „Rozgłoszenia harcerska”. 14.30 „W jezioranach” — odc. 15.00 „Sztymar” — montaż operetkowy. 16.00 Wiadomości. 16.05 Przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.20 „Komedia konkursowa” — słuchow. 17.25 Recital klawesynowy. 17.40 Melodie ludowe. 18.05 Z nagrań wybitnych artystów. 18.45 „Srebrny dzwoneczek” — humor. 19.00 Kabarek reklamowy. 19.15 „Przy muzyce o sporcie”. 20.00 „Siedem dni w kraju i na świecie”. 20.26 Wiadomości sportowe. 20.31 „Matysia-Kowalska” — odc. 21.01 Recital D. Ojstracha. 21.20 Radiowariacje. 43. 22.20 Przeboje nie tylko dla młodych — aud. 22.45 Chwila poezji. 23.50 Księżycowe melodie. 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Sprawozdanie dźwiękowe z bokserskich Mistrzostw Europy w Rzymie. 24.00 Wiad.

## PROGRAM II

8.30 Wiad. 8.35 „Radioproblemy”. 5.30 (L) Koncert zyczeń. 9.55 (L) Mag. niedzielny. 10.15 (L) Poranek literacko-muzyczny. 12.05 Wiad. 12.10 Tygodnik dźwiękowy. 12.35 Transmisja poranku symfonicznego. 13.40 Światowe przeboje muzyki rozrywkowej. 14.00 Piosenka miesięca. 14.32 Rewia orkiestr. 15.00 „Baba Diene” — kostka cukru” — słuchow. 16.15 Spiewa Zespół Piesni i Tańca „Warszawa”. 16.30 Koncert Chopinowski. 17.00 Wiad. 17.05 „O czym mówią w świecie”. 17.15 Melodie z preri. 17.30 „Podwieczorek przy mikrofonie” nr 217. 19.00 Rewia piosenek. 19.30 „Dzie świąt muszka” — słuchow. 20.30 Muzyka operowa. 21.00 Dziennik. 21.25 Koncert orkiestr tanecznych. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.20 (L) Lokalne wiadomości sportowe. 22.30 Wieczory muzyki. 23.33 Nastrojowe melodie. 23.50 Wiadomości.

## TELEWIZJA

8.30 Politechnika TV: „Oddziaływanie ładunków punktowych” (Gdańsk). 9.05 Politechnika TV: Fyzyka „Cechy pola elektrostatycznego” (Gdańsk). 9.35 Film z Gdańska. 9.50 Politechnika TV: Matematyka „Zastosowanie różniczek do szacowania błędów” (Wrocław). 10.25 „Schwytna teza” — film radz. (W). 11.00 „Spacer po Muzeum Węgierskiego Folkloru” (węgierska rzeźba w drzewie — Budapeszt). 11.30 „Nie ma to jak stara czarownica” — film z serii: „Czarownice”. (W). 11.55 Dziennik TV (W). 12.05 II program z cyklu „Prom”. Wykonawcy: Krakowska Orkiestra PR i TV. (Kraków). 12.50 PKF (W). 13.00 „W starym knie” (W). 14.00 „Przemiany” (W). 14.25 „Narty wodne” — reportaż z Zegrza. 15.05 Film z serii „Bonanza” — „Bezenna noc” (W). 15.55 „Republika Świętów” — reportaż filmowy (W). 16.15 „Złote maski” — teleturniej (W). 17.15 „Luwr” — film dokumentalny (W). 18.05 z cyklu: „Portrety” — film pt. „Kamera na Felliniego” (W). 18.55 „Słownik wyrazów obcych” (W). 19.20 Dobranoc (W). 19.30 Dziennik TV (W). 20.05 „Wieczór przy kominku” — prowadzi Kazimierz Rudzki (W). 20.45 „Nie jedziecie

stokrotkę” — film fab. USA (Łódź). 22.30 Niedziela sportowa (Warszawa — Kraków).

## PONIEDZIAŁEK, 29 MAJA

### PROGRAM I

8.00 Dziennik. 8.18 Melodie rozrywkowe. 8.44 „Awans społeczny w dawnej Anglii” — fel. 9.00 „Strazacy”. 9.20 Mozaika rytmów. 10.00 „Nim się książka ukaze” — fragm. 10.20 Koncert muzyki operowej. 11.00 „Zwyczajna rzecz” — słuch. 11.20 Muzyka. 11.35 Audycja „Więść tańczy i śpiewa”. 12.05 Wiad. 12.10 Kwadrans z ork. George'a Melachrina. 12.25 Rolniczy kwadrans. 12.40 „Więcej, lepiej, taniej”. 13.00 „Muzyka z przegoni”. 13.20 „W kręgu muzyki romantycznej”. 14.00 „Nasze sprawy, co dzień”. 14.15 Muzyka ludowa. 14.35 Koncert solistów. 15.00 Wiadomości. 15.05 Z życia Zw. Radz. 15.25 „Co nam przynosi mieszcznik” — „Ślewamy i tańczymy”. 15.50 „Przezorny zawsze ubezpieczony”. 15.56 „Opinia konsumenta”. 16.00 „Popołudnie z młodzieżą”. 17.50 Wiad. 18.00 Sprawozdanie z mistrzostw Europy w boksie w Rzymie. 18.30 Muzyka. 18.45 Kurs jez. ros. 19.00 „Z księgarskiej ludy”. 19.10 Uniwersytet Radiowy. 19.30 „Wojsko, strategia, obronność”. 19.45 Melodie rozrywkowe. 20.00 Wiad. 20.31 „Z repertuaru Ork. PR p.d. St. Rachonia”. 20.50 „Jesień życia” — rep. 21.10 „Reportaż z Poznania”. 21.40 „Lichtarze i spinki” — opow. 22.12 Trio jazzowe Louissiera. 22.30 „Wesoły kramik”. 22.45 Piosenki Kabaretu Starszych Panów. 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Sprawozdanie dźwiękowe z mistrzostw Europy w boksie w Rzymie. 23.40 Muzyka. 24.00 Wiad. 0.05 Kalendarz radiowy.

### PROGRAM II

8.30 Wiad. 8.35 Uniwersytet Radiowy. 8.45 Melodie ludowe. 9.00 J. Francaix — Suita baletowa. 9.30 „W jezioranach”. 10.00 Wiadomości. 10.05 Muzyka rozrywkowa. 10.50 „Po burzy jest pogoda” — fragm. 11.10 Porady praktyczne dla kobiet. 11.20 Muzyka kompozytorów hiszpańskich. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Kompozytor i jego piosenki. 12.45 „Rezerwy ludzkiego umysłu” — rep. 13.00 (L) Komunikaty. 13.05 (L) Wiad. sport. 13.15 (L) „Melodia, rytm i piosenka”. 13.45 (L) „Woda artykułem pierwszeństwa” — kom. 14.00 Z muzyki do dramatów Szekspira. 14.35 „Fala 56”. 14.45 Orkiestra i solści w repertuarze rozrywkowym. 15.30 „Wesele Borwny” — fragm. 16.00 Wiad. 16.05 Publicystyka międzynarodowa. 16.17 Muzyka polska. 17.01 (L) „Akt. 10dzkie”. 17.15 (L) „Oszust matrymonialny” — rep. 17.25 (L) Spiewają szkolne zespoły wokalne. 17.45 (L) „Na różnych instrumentach”. 18.00 (L) Piosenki Kabaretu Starszych Panów. 18.20 (L) „Skóra”. 18.45 „Małowy reportaż o polskiej miedzi”. 19.00 Wiad. 19.05 Muzyka i aktualn. 19.30 Odtworzenie koncertu Wielkiej Orkiestry Symf. PR w Katowicach. 20.03 Wiersze L. Staffa. 20.13 D. e. koncertu. 21.00 Z kraju i ze świata. 21.27 Kronika sportowa. 21.40 Gra Kątownicy Zespół Taneczny „Metrum”. 22.00 Koncert Chóru Chłopców i Męskiego. 22.20 Rozmowa o wchowaniu. 22.30 „Ambicje i starty”. 22.45 Gre Orkiestra Taneczna PR. 23.15 Muzyka rozrywkowa. 23.50 Wiadomości.

### TELEWIZJA

15.15 Wiadomości dnia (Łódź). 15.30 Mistrzostwa Europy w bo-

ksie (ćwierćfinały). Sprawozdanie z Rzymu. 17.00 Dziennik TV (W). 17.05 „Pod siatką i pod koszem” odc. III (Katowice). 17.25 „Kłopoty zielonego sportu” — program z cyklu: 7 min. młodych (W). 17.40 „Gorąca linia” (Katowice i Poznań). 18.15 „Spacerkim po kinach” (W). 18.45 „Magazyn postępu technicznego” (Katowice). 19.20 Dobranoc (W). 19.30 Dziennik TV (W). 19.55 Teatr Telewizji: „Fedra” — Jean Racine (W). 21.25 Mistrzostwa Europy w boksie (ćwierćfinały). Sprawozdanie z Rzymu. 22.30 Dziennik TV (W).

## Uwaga, filatelistów

### „Mój pierwszy krok”

Z okazji zbliżającego się MDD Związek Filatelistów Polskich wspólnie z Łódzkim Domem Kultury zorganizował pokaz zbiorów młodych filatelistów, uczestników konkursu młodzieżowego pn. „Mój pierwszy krok”. Wystawa czynna będzie tylko dziś (29 bm.) w godzinach 10-16 w ŁDK (Traugutta 12, sala 306).

## Konferencja lekarzy

Wczoraj w auli im. E. Pałucha spotkało się 50 delegatów z Łodzi i województwa na IV Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej Sekcji Lekarskiej Związku Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia Okręgu Łódzkiego. Sprawozdanie z działalności sekcji złożył jej przewodniczący doc. dr med. Z. Torzecki. (a)

## Wyrok w procesie b. pracowników Centrali Rybnej w Łodzi

Wczoraj, Sąd Wojewódzki dla m. Łodzi ogłosił wyrok w procesie o nadużycia na szkodę Łódzkiej Centrali Rybnej.

17 byłych pracowników CR w okresie około 16 lat (od stycznia 1955 — do sierpnia ub. roku) działało w zorganizowanej grupie.

W lipcu 1963 r. przyłączyli się do wspomnianej grupy dwaj byli pracownicy Przedsiębiorstwa Połowów Dalekomor-

## Uwaga, Czytelnicy!

Z powodu urlopu naszego rady prawnego ulegają zawieszeniu porady prawne (poniedziałkowe i czwartkowe). Wznowienie porad nastąpi w poniedziałek 12 czerwca br.



R. Balcerzak R. Zieliński

Jak wielkie jest zainteresowanie sportem pływackim w Łodzi i troska o życie młodzieży, która korzysta z kąpielisk, basenów, jezior czy rzek — świadczy rekordowa ilość odpowiedzi udzielonych przy Naszym Telefonie Usługowym przez komendanta Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego — R. Balcerzaka i szefa szkolenia ratowników — R. Zielińskiego.

Główna uwaga skierowana została na pytania związane z bezpieczeństwem życia. Okazuje się, że w Polsce tonię ludzie nie mniej niż ginie na szosach w czasie wypadków drogowych. Jak temu zapobiec? Trzeba — jak stwierdzili nasi redakcyjni goście — pływać w miejscach bezpiecznych. Do takich zaliczamy tafle wód nie przekraczające głębokości 1,5 m. Pod żadnym względem nie wolno korzystać z kąpiel w tzw. gliniankach. Ciekawe jest, że w razie wołania o pomoc tonącego w gliniance, ci którzy nie będą udzielać pomocy zwolnieni są z oskarżenia przez prokuratora za zachowanie niebierności w czasie tragicznego wypadku.

Na terenie wszystkich basenów i kąpielisk znajdują się ratownicy.

## Jak pływać żeby nie utonąć?

— Gdzie można nabyć karty pływackie?

— Są one do dyspozycji w Anilanie, na basenie Włókna rza i w III LO. Trzeba przepłynąć na plecach 200 m i skoczyć do wody z wysokości 1 m. Oplata za zdanie egzaminu wynosi 15 zł. Karta ważna jest na 5 lat. Po tym terminie należy ponownie zdać egzamin. Przed zdaniem egzaminu obowiązkowo trzeba posiadać zaświadczenie lekarskie, wydane o stanie zdrowia przez internistę i laryngologa.

— Kiedy nie wolno wchodzić do wody?

— Nie wolno pływać po użyciu alkoholu, wówczas gdy organizm jest rozgrzany słońcem i po przejeździe się. Nie wolno również dopuszczać do basenów dzieci bez opieki starszych wiekiem ludzi. Nauka pływania prowadzona jest przez TKKFIT (telefon 226-70), a dzieci uczą się pływać w ŁDK i w III LO.

W sprawie szkolenia ratowników zgłaszać się trzeba do p. Z. Stanisławskiej, Pl. Komuny Paryskiej 5 w ŁKKFIT (pokój nr 34). Wskazane jest, żeby wszystkie zakłady pracy, a przede wszystkim ZMS, przy organizowaniu wyjazdów miały własne brygady ratowników. Trzeba już dziś wytypować kandydatów na kurs, a wówczas mieć będziemy znacznie większą niż dotychczas gwarancję utrzymania pełnego porządku i całkowitego bezpieczeństwa na naszych wodach.

Cieszy nas, że sprawa bezpieczeństwa ludzi korzystających z pływania jest troską WOPR. Łódź posiada 1200 ratowników. Pość ta jednak nie



Zachmurzenie na ogół umiarkowane. Temperatura maksymalna 19 stopni C. Wiatry umiarkowane i słabe. Jutro pogoda bez większych zmian.

Słońce dziś zajdzie o godz. 19.46, a wszędzie jutro o godz. 3.33.

(Przy okazji przypominamy, że dziś imieniny obchodzą Augustyn). (reg)

wystarczy i stąd apel do poszczególnych instytucji i organizacji młodzieżowych o przeprowadzenie dalszego szkolenia ratowników. Wówczas mniej będziemy mieli nieszczęśliwych wypadków.

Notował: J. NIECIECKI

## BOKSERSKIE MISTRZOSTWA EUROPY

od 29. 5. do 2. 6.

## NA EKRANIE TELEWIZORA



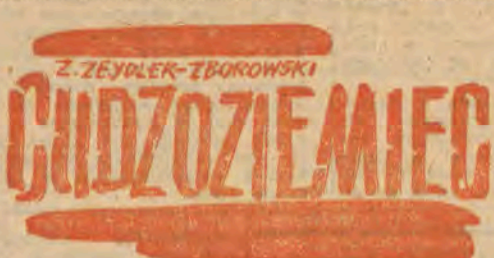
Już dziś możesz kupić

TELEWIZOR w sklepach ZURIT

i tranzy radiotechnicznej

NA BARDZO DOGODNE

RATY 10% wpłata do 30 rat



### STRESZCZENIE

Cudzoziemiec — przemysłowiec Joachim Finke — zniknął w tajemniczy sposób z pokoju hotelowego. Niebawem znaleziono leżące na torach kolejowych zwłoki zmasakrowanego człowieka. Z jego dokumentów wynikało, że jest to Finke, ale przeczyły temu inne konkrety, ustalone podczas śledztwa.

Śledztwo prowadzi por. Zieliński. Zwierzył się on swojej znajomej Ewie, że przy denacie znaleziono również okarynę ręcznej roboty z literkami L.K. Ewa — z zawodu sędzia — przypominała sobie, że w swoim czasie niejakemu Ludwikowi Kosińskiemu, mieszkającemu pod Milanówkiem, skradziono kilkadziesiąt okaryn. Ustaliwszy to w aktach, chce teraz telefonicznie połączyć się z Zielińskim.

Czekać do jutra? Palita ją ciekawość. Jak najprędzej chciała porozmawiać z człowiekiem lepiącym okaryny. W takiej sytuacji każdy dzień jest drogi. Kto wie, jakie konsekwencje może spowodować niepotrzebna zwłoka. Powzięła decyzję. Trudno, jeżeli nie może złączyć Tadeusza, pojedzie sama do Milanówka.

Zjadła niezbyt smaczny obiad w jadalni „Zdrowie” koło kina „Muranów”, a następnie wsiadła w autobus „112”.

Wyskoczyła przy Chaubińskiego. Brakowało paru minut do odjazdu kolejki. Biegiem ruszyła w kierunku Nowogrodzkiej. W ostatniej chwili kupiła bilet.

Zniknęły ostatnie domy. Za oknami wagonu pojawiły się rozmiękłe pola i szare, bezlistne gałęzie drzew. Wtedy przyszła refleksja. Czy dobrze zrobiła? A może Tadeusz będzie żył, że pojechała bez porozumienia z nim? Wtrąca się przecież w nie swoje sprawy. Ale chyba nie zaszkodzi mu tym, że pogada sobie z Ludwikiem Kosińskim? Może mu najwyżej pomóc. Potrafi rozmowę poprowadzić dyplomatycznie.

Podkowa Leśna... Ileż wspomnień! Często jeździli tu z Tadeuszem, kiedy jeszcze byli studentami. Dawne czasy. Teraz Tadeusz idzie śladami Sherlocka Holmesa, a ona zasiada za sędziowskim stołem. Myślała, że po skończonych studiach pobiorą się. Ale później wszystko jakos się rozchwiało. Nie wiadomo dlaczego. Ot, po prostu, on zajął się swoją pracą, ona swoją. niewiele było czasu na spotkania. A może Tadeusz flirtował z innymi dziewczynami? Nawet na pewno. Ma prawo przecież robić, co chce. Jest wolny. Nigdy się do niczego nie zobowiązywał. Sympatyzowali ze sobą, uczyli się razem, chodzili do kina, do teatru. I nadal są przyjaciółmi: w trudnej sytuacji porucznik zawsze sobie o niej przypomina. Choćby i teraz...

Czy odpowiadał jej ich stosunek, oparty wyłącznie na przyjaźni? Nie chciała się w

tej chwili nad tym zastanawiać. Ten chłopak działał na nią kiedyś bardzo mocno. Jak to się stało, że nie byli kochankami? Chyba na przekór koleżankom, które z lekkim sercem zmieniały chłopców i podrywali z Ewy. Tadeusz był inny niż jego rówieśnicy: nieśmiały, pełen rycerskości wobec kobiet. I to właśnie ją wtedy pociągało. A teraz? Romantyczne uczucie przoderzło się w przyjaźń, w przywiązanie. Tadeusz na drugie tygodnie, a nawet na całe miesiące zniknął z jej życia. Zapewne u innych kobiet szukał tego, czego nie przywykł sobie kojarzyć z jej osobą.

Otarzęna się z pesymistycznych rozważań. Przymtomnie spojrzała w okno. Kolejka wjeżdżała między niskie domy. Białe dachy błyszczały wilgocią.

W Milanówku znalazła jakąś samotną taksówkę. Wsiadła i spytała:

— Wie pan, gdzie mieszka Ludwik Kosiński?

— Wiem — odburknął niechętnie szofer.

Ewa miała ochotę nawiązać rozmowę, ale jej się to nie udało. Taksówkarz nie zdradził najmniejszego zapachu do pogawędki. Był ponury, milczący, na pytania odpowiadał gniewnym pomrukiem.

Kilkaście kilometrów po wyboistej drodze. Zgrzytnęły źle naoliwione hamulce.

— To już tutaj.

Ewa zapłaciła niezadowolonemu szoferowi i wysiadła z taksówki. Zrećlonie ominęła szeroką kałużę, po której pływały kawałki drzewa i poszarzałe źdźbła słomy.

Niedaleko drogi stał samotny, parterowy dom pokryty dachówką. Wałęcy się plot, po-

łatany tu i ówdzie drutem kolczastym, otaczał mały ogródek, w którym zimowały krzaki dzikiej róży. Okna i drzwi były zamknięte. Ani psa, ani kota, ani żadnego domowego ptaka. Nic nie wskazywało, że żyją tu ludzie. Z rachitycznej sosny poderwała się wrona i machając pracownicę skrzydłami poszybowała wolno w kierunku odległej kępy drzew.

Cisza. Tylko od czasu do czasu mocniejszy podmuch wiatru szeleścił suchymi gałęziami.

Ewa poczuła się nieswojo. Nie wiadomo, dlaczego ogarnął ją nagle niepokój. Może ten beznadziejnie szary, jesienny krajobraz tak na nią działał, może ta pustka?

Warkot oddalającego się samochodu już dawno umilkł, a ona stała nieruchomo, wpatrzona w brudne szyby, po których spływały krople deszczu. Wreszcie zdecydowała się i pchnęła furtkę. Skrzypnęły zardzewiałe zawiasy.

Trzy kamienne schodki prowadziły na mały ganek, na którym stała pusta beczka i mocno sfatygowana, wyszczerbiona łopata. Drzwi były masywne, obite blachą.

W odpowiedzi na pukanie nieomal natychmiast odezwał się męski głos:

— Kto tam?

— Ja do pana Kosińskiego — Ewa starała się mówić urzędowym tonem.

Zgrzytnął klucz w zamku, stuknęła zasuwka. Człowiek, który stanął w progu, był średniego wzrostu. Białe, zapadnięte policzki okalała posrebrzona siwizna broda. Niebieskie oczy patrzyły gdzieś w dal i zdawały się nie spostrzegać tego, co się działo w pobliżu. Gęste, nieokreślonego koloru włosy, miękkimi falami spływały na ramiona.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Redaguje kolegium. Redakcja (i wydawnictwo) — Łódź, Piotrkowska 96. Telefony: centrala 293-00 łączy z wszystkimi działami. Redaktor naczelny 325-64, Z-ca redaktora naczelnego 307-26. Sekretarz odpowiedzialny 204-75, II sekretarz 303-04. Działy: miejski 228-32 i 337-47, sportowy 208-95, społeczno-ekonomiczny 243-03, wojewódzki 343-80 i 341-10, listów i interwencji 343-50, kulturalny i „Panorama” 223-05. Pedakcja nocna 279-76. Dział Ogłoszeń 311-50. Wydaje zwraca. — Wyjeżdżając na urlop można zaprenumerować „Dziennik Łódzki” — na swój blankiecie PKO na adres: „Ruch”, Dział Prenumerat, Łódź, Kopernika 53. Konto PKO Łódź 7-6-379. Na odwołanie blankietu PKO należy napisać na jaki okres zamawia się prenumeratę (niezależnie od ilości numerów, bez żadnej dodatkowej dopłaty za przesyłkę). Egzemplarze archiwalne „Dziennika” są do nabycia w sklepie